Dziś: W szponach genjuszy mętnych interesów - Sensacyjne szczegóły omyłkowo sprzedanej parceli w Krakowie

Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 50 Ł. Rok 66 Sobota, dnia 29 lutego 1936

Po krwawym zamachu w Japonji

Powstańcy kapitulują!

Zastrzegli sobie jednak nietykalność i prawo powrotu do koszar?

100 ofiar zamachu — Pułki rządowe dążą do stolicy — W głównej kwaterze powstańców Wyniki rozmów — Powstańcy udają się do koszar

Tokjo. (Tel. wł.) W Tokjo ogłoszony został stan wojenny. Ma on na celu obronę poważnych publicznych instytucyj i jest zarządzeniem ostrożnościowem przeciwko agitacji komunistów.

Według Agencji Reutera, liczba ofiar zamachu wynosi od 8 do 100 zabitych.

W czasie zajść w Tokjo bohaterską odwagą odznaczyły się dwie kobiety, a mianowicie hr. Seito oraz hr. Makino. Żona admirała Seito została ranna, kiedy usiłowała obronić męża przed napastnikami. Hr. Makino, broniąc domu przed napastnikami, umożliwiła ucieczkę mężowi, który schronił się w domu cieśli.

Londyn. (Tel. wł.) Przyczyną zamachu było, zdaniem prasy angielskiej, rozczarowanie biegiem kampanji w Mongolji.

Tokjo. (Tel. wł.) Według nadeszłych informacyj w dniu 26 bm. wieczorem gmachy ministerstw oraz liczne gmachy państwowe, w tem i komenda policji, zajęte były przez zbuntowane oddziały wojska. Po stronie rządu stanęły wojska garnizonu tokijskiego, oraz marynarze eskadry Yugawara, która popołudniu przypłynęła do Tokjo.

Londyn. (Tel. wł.) Nadeszły z Japonji do Szanghaju wiadomości, że zbuntowane oddziały bez walki opróżniają zajęte gmachy. Dotychczas nie doszło do zbrojnego starcia.

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Tokjo, w stolicy panuje zupełny spokój po nadejściu większych oddziałów wojska. Zbuntowane pułki I dywizji, które dokonały zamachu, powróciły do koszar.

Gabinet pod kierownictwem dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych sprawować będzie urzędowanie aż do czasu powołania nowego premjera. Urzędowo potwierdzają śmierć ciężko rannego ministra finansów Takahaszi.

Donoszą, że t. zw. narodowi aktywiści, prowadzeni przez młodych oficerów, domagają się stanowczo utworzenia silnego i zdecydowanego rządu.

Tokjo. (Tel. wł.) Po naradzie w pałacu cesarskim, generałowie Araki i Mazaki udali się do głównej kwatery powstańców, żądając, by opuścili zajęte gmachy państwowe. Przywódcy powstania oświadczyli, iż podporządkują się rozkazowi rządu, jeśli utworzony będzie gabinet o dążnościach militarystycznych. Oficerowie, biorący udział w zamachu, są członkami stronnictwa „Powrotu Szowy". Nazwa partji pochodzi od drugiego imienia obecnego cesarza japońskiego. Wedle zwyczajów japońskich, każdorazowy cesarz otrzymuje drugie imię, t. zw. pośmiertne, które jednak wolno wymawiać dopiero po jego śmierci.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że w biurze rady wojskowej odbyło się porozumiewawcze zebranie władz wojskowych z kierownikami puczu wojskowego. Na zebraniu ustalono, że powstańcy opuszczą gmachy publiczne, znajdujące się w ich posiadaniu, pod warunkiem jednak, że swobodnie będą mogli przenieść się do swoich koszar. Przejęcie budynków publicznych przez tymczasowe władze urzędowe ma nastąpić w ciągu piątku.

Równocześnie donoszą, że w czwartek po południu odbyła się w stolicy narada książąt domu cesarskiego, w której wzięli udział wszyscy młodzi członkowie domu panującego, a mianowicie książęta Cziczibu, Takamaczi, Asaka Higashikumi i Nashimoto, piastujący bardzo wysokie urzędy państwowe i wojskowe. Narada ta odbyła się w pałacu cesarskim, a wzięli w niej udział poza tem inni wysocy dygnitarze państwowi i niektórzy ministrowie. Książę Cziczibu, który jest równocześnie dowódcą jednego z pułków gwardji, przybył ze swoim pułkiem do stolicy w ciągu czwartku.

Tokio. (PAT). Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wszystkich swych funkcjonarjuszy, że mogą powrócić do pracy, gdyż powstańcy opuścili gmach ministerstwa.

Tokio. (PAT). Z prowincji przybyło kilka pułków, które wzmocnią wojska rządowe.

Tokio (PAT). Potwierdza się wiadomość, iż powstańcy skłonni są opuścić zajmowane przez siebie gmachy, nie stawiając oporu. Według ogólnych przewidywań nastąpi to dziś wieczorem.

Tokio (PAT). Przed wszystkiemi budynkami publicznemi i bankami ustawiono posterunki wojskowe. Giełdy w Tokio, Jokohama i Osaka są nieczynne.

Londyn. (PAT). Korespondent Reutera w Tokio donosi, że powstańcy opuścili zajmowane gmachy i powrócili do koszar.



Dzielnica handlowa w Tokio.



Następca tronu japońskiego 2-letni książę Akihito Tsugu.

Japonji grozi rewolucja?

O ile członkowie najwyższej rady wojennej nie dojdą do porozumienia

Londyn. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Dajrenu, że według informacyj pochodzących z Tokio stan zdrowia wielkiego szambelana admirała Suzuki uległ pogorszeniu.

Według wiadomości z tychże źródeł, zgromadzenie jakie mają odbyć w dniu dzisiejszym członkowie najwyższej rady wojennej, ma na celu doprowadzenie między niemi do uzgodnienia poglądów. Jeśli to nie nastąpi — rewolucja jest jakoby nieuchronna.

Francja ratyfikowała pakt z Sowietami

Dyskusji nad paktem towarzyszyły krzyki i starcia posłów prawicowych z socjalistami

Paryż. (Tel. wł.) Na czwartkowem popołudniowem posiedzeniu izby, zajmującej się sprawą ratyfikowania paktu sowiecko-francuskiego, wydarzyło się zajście, które spowodowało przerwanie posiedzenia. Jako drugi mówca przemawiał przeciw paktowi p. Henriot. Kiedy podawał cyfry sum, jakie otrzymały pisma komunistyczne we Francji od agenta III Międzynarodówki Eberleina, komuniści przerwali mu krzykami. Kiedy później znowu mówca socjalistyczny uzasadniał stanowisko swej partji, krzyki odezwały się na prawicy. Wtedy przeszedł na prawicę poseł soc. Brake, by uspokoić krzyczących, lecz kilku prawicowych posłów starało się go z prawicy usunąć. Wmieszali się w to woźni i wtedy doszło do zamieszania. Widziano podniesione pięści, a sala pełna była krzyków. Posiedzenie przerwano, spokój zapanował dopiero po długiej chwili.

Po wznowieniu posiedzenia przemawiał jeszcze radykał socj. Cot, wspominając o sile natarcia armji sowieckiej, a szczególnie lotnictwa, obecnie najsilniejszego w świecie. Mimo, że zapisanych było 20 mówców, zamknięto dyskusję i przystąpiono do głosowania nad jedynym punktem wniosku.

Po przerwie, w czasie której przeprowadzono głosowanie, przewodniczący stwierdził konieczność głosowania imiennego. Premjer zaś oświadczył, że zaszło nieporozumienie, gdyż miał zamiar przy głosowaniu wnieść kwestję zaufania.

Ratyfikacja paktu została uchwalona 353 głosami przeciwko 164 głosom.

Jakie będą skutki zamachu?

Tokjo. (PAT.) Najwyższa rada wojenna zebrała się o godz. 10,30 rano w pałacu cesarskim. W kołach politycznych, jak donosi Havas, przewidują, iż pomimo nieopowodzenia zamachu, wynik zajść będzie korzystny dla armji. Przypuszczają, iż ogłoszenie stanu wojennego pozwoli armji otrzymać realizację dwóch postulatów: po pierwsze — utworzenie gabinetu zjednoczenia narodowego, oraz po drugie — kontroli opinji publicznej.

Prasa japońska uspokaja

Wychodzące w Mandżukuo dzienniki japońskie, które wyrażają poglądy armji kwantuńskiej, oświadczają, że reformy w Japonji będą być może, niezbędne, lecz że rewolucja w tym kraju nie wybuchnie nigdy. Dzienniki te podkreślają, że Japonja jest zawsze ściśle zjednoczona gdy chodzi o niebezpieczeństwo zzewnątrz.

Z naszego stanowiska

Lilipuci

Exposé p. premjera Kościałkowskiego wzbudziło, zwłaszcza swą częścią, dotyczącą sprawy narodowościowej, żywe nadzieje na lepszą przyszłość w prasie żydowskiej, czego wyrazem jest artykuł w „Naszym Przeglądzie" p. t. „Kwestja narodowościowa w exposé". Artykuł ten jest ciekawszy jednak zkądinąd, zawiera bowiem pewien bardzo charakterystyczny moment, dla którego warto się nim bliżej zająć.

Organ sjonistów snuje refleksje na temat konkretnych możliwości obietnic i postulatów mowy premjerowskiej. Pismo ubolewa nad „najtragiczniejszemi chwilami pobytu Żydów w Polsce", jakie oni przeżywają dzisiaj, skarży się, że „na polu antysemickiem poczyna konkurować z Endecją grupa, która ma być ostoją porządku i ładu, podporą rządu" — „sanacja". Dokumentami tej smutnej konkurencji jest grywana na scenie publicznej sztuka antysemicka i wniosek o zakaz szechity. „Nasz Przegląd" wierzy, że wniosek nie przejdzie. Ale rozpętana agitacja za tym wnioskiem robi swoje: „podsyca przeciw Żydom wrogie instynkty". I owóż tutaj ów osobliwy leitmotiw tych refleksyj: „Jedni wskutek nieświadomości lub zaślepienia, drudzy w złej wierze przedstawiają Żydów jako okrutników, pastwiących się nad zwierzętami, co pociąga za sobą opłakane skutki właśnie przy obecnej niedoli i bezrobociu, gdy tłumy łatwo roznamiętniać. **Czy godzi się tedy** — zapytuje „Nasz Przegląd" — **aby właśnie dzisiaj, gdy konieczna jest zgoda i współpraca dla walki z kryzysem, grupa prorządowa zatruwała atmosferę materjałem do szczucia?"**

Dosyć. To jedno malenkie miejsce z obszernego artykułu wystarczy do zdemaskowania całej postawy, całego światopoglądu naszych Żydów, a zarazem do ujawnienia, jak głęboka i wieczna przepaść istnieje między nami a nimi. Oni nie mają zrozumienia dla żadnej idei, którąby choć trochę przekraczała horyzont egzystencji fizycznej, materjalnej, nie mają najmniejszego zrozumienia dla wartości duchowych, trwalszych i nieznisszczalnych, nie czują potrzeby, konieczności istnienia i działania dla jakiegoś programu, któryby dotyczył górniejszych rejonów życia jednostki czy zbiorowisk. Bo oto dowiadujecie się, że największym ideałem ich światopoglądu jest dobrobyt materjalny, dla osiągnięcia którego **„konieczna jest zgoda i współpraca dla walki z kryzysem"**. Co za potworne ograniczenie! Więc ten cały ruch antyżydowski, który ogarnia, jak widać wszystkie narody mające świadomość swej niezależności i odrębności, wszystkie partje i wszystkie warstwy — trzeba zwalczać, bo... przeszkadza w zwalczaniu kryzysu. On jest celem wysiłków państw i narodów. On jest przedmiotem każdej pracy działania. On jest wszystkiem. Poza nim nie widać niczego. Ani tego, że ludzie trudzą się, cierpią a nieraz i giną dla spraw nic wspólnego z kryzysem, czy biedą nie mających, ani tego, że szereg ugrupowań społecznych i narodowych, wszystkie swoje siły wytęża, broń Boże, wcale nie dla kryzysu, ale dla takich „drobiazgów", jak odzyskanie zatraconej godności narodowej, jak walka o czystość ducha narodowego, jak realizacja pewnych haseł, obliczona nie na możliwość jednego człowieka i nie na rok, ale na możliwość całego narodu i na przestrzeń wielu generacyj, jak obrona moralności, jak wreszcie pietyzm dla indywidualnej twórczości narodu, którego jest się członkiem — wszystko to jest dla Żydów nie ziemią obiecaną, ale ziemią kompletnie nieznaną. Pod tym względem niczego się od nas w ciągu tylu wieków pobytu w naszym kraju nie nauczyli.

Jakież to rozpaczliwe ubóstwo duchowe, połączone z najdalej posuniętą czelnością! Czelnością, bo mają ci ludzie pretensje, by rządy, by państwo kierowało się w swem postępowaniu ich naiwnemi i niskiemi kategorjami, co do których zdają się mniemać, że są kategorjami wszystkich ludzi; chcieliby więc, by państwo wystąpiło przeciwko antysemityzmowi, bo inaczej się opóźni likwidacja — kryzysu. Przecież **to są najbardziej rasowi Lilipuci**. Nie czytajcie Swifta! Tu ich macie poddostatkiem. I przypatrzcie im się dobrze. Oryginalne, rzadkie okazy. Maleństwa, których pole widzenie nie przekracza końca ich orlego nosa!

I jak tu z nimi gadać? Przecież brak zupełny wspólnego języka. My swoje, oni swoje. My patrzymy tam, oni tu. Ale nasza przyszłość, nasz los zależny jest od tego, czy żyć i działać będziemy nadal w towarzystwie Żydów, czy też bez.

Ale tu chyba nie może być żadnej kwestji. **Odkąd to Lilipuci wodzą za nos Guliwerów?..**

Straszna katastrofa tramwajowa w Turcji

Tramwaj wyskoczył z szyn i wpadł na dom — 5 osób zabitych i 15 ciężko rannych

Stambuł. (PAT.) Wskutek popsucia się hamulców, tramwaj, wiozący kilkadziesiąt osób, powracających z teatru, nie mógł zatrzymać się na spadzistej ulicy, wypadł na zakręcie ze szyn i z wielką siłą uderzył o ścianę domu.

Pod szczątkami wagonu i gruzami muru znalazło się 30 pasażerów, z których 5 zginęło na miejscu, a reszta odniosła ciężkie i lżejsze rany. Zpośród 15 ciężko rannych, stan 4 jest beznadziejny. Mieszkańcy domu, o który uderzył tramwaj, wybiegli przerażeni na ulicę.

Zmasakrowane zwłoki kobiety na torze

Żona aresztowanego naczelnika Wilczyńskiego popełniła samobójstwo

Warszawa. (Tel. wł.) Do Warszawy sprowadzono we wtorek byłego prezesa giełdy mięsnej w Warszawie i naczelnika wydziału aprowizacyjnego komisarjatu rządu w Gdyni Leona Wilczyńskiego, o którego aresztowaniu już donosiliśmy.

Po aresztowaniu żona Wilczyńskiego Jadwiga, która wogóle okazywała duże zdenerwowanie, wyjechała tym samym pociągiem.

Gdy pociąg zbliżał się do Ciechanowa, p. Wilczyńska wyszła z przedziału i odtąd ślad po niej zaginął. Współtowarzysze zaalarmowali konduktorów pociągu, na skutek czego przeprowadzono badanie toru kolejowego.

W wyniku tego znaleziono koło Nasielska zmasakrowane zwłoki kobiety na torze kolejowym. Okazało się, że były to zwłoki Wilczyńskiej. (w)

Kto w Moskwie zachorował na mózg?

Mówią, że dziecko jakiegoś dygnitarza — Sprostowanie wersji o zamachu na Stalina

Paryż (PAT). Agencja Hawasa donosi z Moskwy, że pogłoski o zamachu na Stalina pozbawione są wszelkich podstaw. Pogłoski te zostały najprawdopodobniej wywołane przez przyjazd do Moskwy szwedzkiego chirurga Olivecrony. Oficjalne koła sowieckie twierdzą, że Olivecrona nie przybył do Moskwy celem niesienia pomocy lekarskiej którejkolwiek z wybitnych osobistości sowieckich, powodem zaś jego przyjazdu jest choroba dziecka jednego z miejscowych dygnitarzy.

Na froncie walk w Abisynji

Przed nową ofensywą włoską

Adis Abeba (Tel. wł.) Sytuacja na frontach w Abisynji przedstawia się w dniu 26 b. m. jak następuje:

Na froncie północnym nie było poważnych operacyj. Według danych ze źródeł abisyńskich, wojska abisyńskie trzymają w szachu oddziały włoskie, zmierzające do opanowania pasma górskiego Amba-Aladżi.

Źródła niemieckie donoszą, że podjęta przez wojska rasa Imru akcja niepokojenia Włochów na tyłach rozwija się w całej pełni. Na północ od Aksum prowadzone są próby ataków w kierunku Adui. Według danych ze źródeł abisyńskich niemal cały obszar Scire znajduje się w rękach abisyńczyków. Z Desje donoszą, że samoloty włoskie ponownie bombardowały dolinę pomiędzy lotniskiem a miastem.

Londyn (Tel. wł.) Jaw donoszą z Adis Abeby, w środę popołudniu nad drogą prowadzącą z Waldia do Koren, przeleciała eskadra włoskich samolotów nieszczycielskich, złożona z dziesięciu aparatów. Samoloty przez kilka godzin bombardowały okoliczne wioski i miasta, zrzucając bomby zapalne i gazowe. Narazie nie ustalono wyrządzonych szkód materjalnych i strat w ludziach.

Adis Abeba (PAT). Samoloty włoskie przelatywały wczoraj nad Erga Alen. Zauważają tu, że po raz pierwszy lotnicy włoscy przelatywali nad tą miejscowością i przypuszczają, że gen. Graziani zamierza podjąć ofensywę w kierunku Allata.

Adis Abeba (PAT). Cesarz abisyński zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby miał uczynić jakiekolwiek propozycje pokojowe. Delegacja abisyńska w Genewie nie otrzymała nigdy — według oświadczenia cesarza — polecenia czynienia propozycyj pokojowych, gdyby natomiast propozycje takie wyszły ze strony włoskiej, delegacja miała je przyjąć, celem rozpatrzenia. Cesarz podkreślił raz jeszcze z naciskiem, że wszelkie propozycje pokojowe, połączone z utratą jakichkolwiek terenów w Abisynji, będą odrzucone.

Z pobytu min. Becka w Belgji

Warszawa.(Tel. wł.) Pobyt min. Becka w Brukseli potrwa 4 dni. Min. Beck przybędzie tam 2 marca br. w towarzystwie swej małżonki, dyrektora gabinetu Łubieńskiego, radcy ekonomicznego M. S. Z. Wszelakiego i sekretarza osobistego, Siedleckiego. Pierwszego dnia pobytu nastąpi podpisanie umowy handlowej polsko - belgijskiej. Dnia 3 marca br. min. Beck będzie przyjęty przez króla Leopolda belgijskiego, a popołudniu min. Beck przyjmie prasę belgijską. Wreszcie 5 marca nastąpi wyjazd do Warszawy. (w)

Lawina spadła na pociąg

Nowy Jork. (PAT.) W stanie Idaho w pobliżu Wallace na pociąg osobowy spadła lawina śnieżna. Jeden wagon został odezwany przez masę śniegu i stoczony w przepaść. 3 pasażerów zginęło na miejscu, a wielu zostało ciężko rannych.

Przed sąd marszałkowski

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec publicznego oświadczenia prezydjum zarządu związku leśników w sprawie głośnych zarzutów p. Kozickiego o „złodziejstwach i świństwach" w lasach państwowych, p. Kozicki zwrócił się do marszałka Cara o zbadanie zarzutów przed sądem marszałkowskim.

Losy wniosku p. Prystorowej

Warszawa (Tel. wł.) Na posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej przydzielono referat w sprawie wniosku p. Prystorowej o zniesienie uboju rytualnego rolnikowi z Bydgoszczy p. Dudzińskiemu. Jako rzeczoznawcę strony przeciwnej powołano p. Rubinsteina. Poza tem dopuszczono do głosu wnioskodawcę p. Prystorową dla uzasadnienia wniosku. (w)

Znamienne zarządzenie władz rumuńskich

Warszawa. (Tel. wł.) Wśród Polaków w Rumunji wywołało wielkie wrażenie zarządzenie władz rumuńskich, które zabrania pracodawcom i przedsiębiorstwom zatrudnianie obcych obywateli bez wyraźnego zezwolenia władz. Wzbroniono obcokrajowcom prowadzenia robót na własny rachunek lub dodatkowo w charakterze wspólników, o ile nie posiadają zezwoleń na to, wydawanych przez ministerjum pracy. (w)

Wyroki o zajścia na U. P.

Poznań, 27. 2. Ogłoszono wyroki w sprawach o zajścia antyżydowskie na Uniwersytecie Poznańskim. Oskarżeni w pierwszym procesie studenci: Wacław Całka, Zygmunt Kornacki, Stanisław Piątkowski i Kazimierz Jachołkowski skazani zostali na karę aresztu po 2 tygodnie z zawieszeniem na 3 lata. Piechocki został uniewinniony.

W drugim procesie Lech Duszyński skazany został na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata, Kazimierz Olejnik na jeden miesiąc aresztu, a Irena Nierubliszewska została uniewinniona.

W sprawie kumulacji posad

Warszawa (Tel. wł.) Na posiedzeniu sejmowem o ustawie skarbowej zgłosił p. Miedziński szereg rezolucyj, w których Sejm wzywa rząd m. in. do uniemożliwienia kumulowania kilku posad w przedsiębiorstwach prywatnych i państwowych, przekraczających 500 zł dochodu. Inna rezolucja stwierdzą, że plan całokształtu gospodarki państwowej nie daje podstawy do określenia czystego dochodu na rok budżetowy 1936/37 i ażeby rząd we własnych pozycjach budżetowych uwzględnił subwencję, m. in. dla Akademji Umiejętności, dla Warszawskiego Towarzystwa Naukowo-Technicznego, na Kościół Marjacki, na budowę muzeum narodowego w Krakowie. Poza tem wezwano rząd, ażeby rozpatrzył sprawę t. zw. taksy egzaminacyjnej, pobieranej od uczni szkół średnich. (w)

Zderzenie samochodu z pociągiem

Poznań, 28. 2. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na przejeździe kolejowym przy alei Inflanckiej pod Poznaniem pociąg osobowy Średzkiej Kolei Powiatowej wpadł na samochód P. Z. 12 441, rozbijając go w drzazgi.

Z pasażerów samochodu ciężkie obrażenia odniosła żona powiatowego lekarza weterynarji, p. Władysława Siuda, lat 48. Lżejsze obrażenia odniesli jej mąż Leon Siuda, lat 58, i szofer Antoni Hypki, lat 48 (Małeckiego 20).

Dochodzenie przeprowadza policja.

J. E. ks. biskup Sonik



Kielce, 27. 2. W dniu 25 b. m. w katedrze kieleckiej odbyła się uroczystość konsekracji ks. biskupa Franciszka Sonika, sufragana kieleckiego. Obrzęd konsekracyjny wypadł niezwykle uroczyście. Już o godz. 8 rano katedrę wypełniły tłumy wiernych, w głównej nawie zajęły miejsca delegacje organizacyj i stowarzyszeń społecznych i religijnych, prezbiterjum wypełniło duchowieństwo z całej diecezji, na czele z kapitułą kielecką. Punktualnie o godz. 9 rano wśród bicia dzwonów, przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej, w asyście licznego duchowieństwa wprowadzeni zostali do katedry z pałacu biskupiego: Biskup Nominat, poprzedzany przez współkonsekratorów ks. biskupa K. Tomczaka, sufragana łódzkiego, i ks. biskupa Rancana, sufragana ryskiego, i główny konsekrator, ks. bp. A. Łosiński, ordynarjusz kielecki.

Akt konsekracyjny nastąpił w czasie dwóch pontyfikalnych mszy św., odprawionych jednocześnie przez Biskupa Nominata i Biskupa, głównego konsekratora, przy dwu ołtarzach. Wśród przepisanych ceremonij odczytany został list apostolski, mianujący nowego biskupa, poczem Nominat złożył przysięgę według przyjętej formuły, wreszcie został przez głównego konsekratora ukoronowany mitrą biskupią. Obrzędy zakończyły się odśpiewaniem „Te Deum".

Po uroczystości konsekracyjnej Biskup Nominat przyjmował w pałacu a następnie w gmachu Sem. Duch. życzenia od duchowieństwa, w gmachu Stow. św. Zyty — od rodzin, zaś u siebie na plebanji przy kościele św. Wojciecha — od urzędów, organizacyj i osób prywatnych.

ŻYCIORYS KS. BP. FR. SONIKA

Ks. bp. Franciszek Sonik urodził się 17 września 1885 w Wawrzesiczycach, pow. miechowskiego. Po ukończeniu gimnazjum w Pińczowie w r. 1902 wstępuje do Sem. Duchownego w Kielcach, poczem kończy Akademję Duchowną w Petersburgu i uzyskuje dyplom magistra św. Teologji. W tym czasie przyjmuje święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego sufragana archidiecezji mohylowskiej, ś. p. arcybiskupa J. Cieplaka, i wraca do diecezji kieleckiej, gdzie obejmuje obowiązki sekretarza w kurji biskupiej. Następnie przez 12 lat spełnia obowiązki profesora Sem. Duchown., a od r. 1911 jest prefektem kolejno w kilku szkołach średnich kieleckich. Równocześnie z zapałem oddaje się pracy społecznej. Przez blisko 7 lat jest radnym miejskim, wybranym z listy Obozu Katolicko-Narodowego, w ciągu ostatnich 2 lat pełnił obowiązki kapelana Okręgowego Tow. Gimn. „Sokół". Od roku 1923 jest kanonikiem kapituły kieleckiej, od roku 1930 dziekanem kieleckim i proboszczem parafji św. Wojciecha w Kielcach.

J. E. ks. Biskupowi Sonikowi życzymy długich lat na wysokim urzędzie apostolskim — dla dobra Kościoła, Narodu i Ojczyzny.

Zwolnieni z aresztu

Chorzów, 27. 2. Na interwencję obrońców oskarżonych zwolniono wczoraj z aresztu 5 osób, na czele których znajduje się p. Władysław Jakubowski z Chorzowa. Aresztowani przebywali w więzieniu od dnia 9 grudnia ub. roku. P. Władysława Jakubowskiego przyjęto uroczyście w kawiarni „Wielkopolanka".

W areszcie przebywa jeszcze w powyższej sprawie 5 osób.

Dramat Japonji

Ostatni zamach i plany ambitnych wyspiarzy z Niponu — 100 lat temu — Przez pryzmat ostatnich wyborów do parlamentu — Do czego dążyli zamachowcy — Jakie będą skutki zamachu

Daleki Wschód coraz częściej przyciąga uwagę europejską swojemi wydarzeniami politycznemi. W wydarzeniach tych Japonja odgrywa coraz częściej rolę czynnika dynamiczno - motorycznego. Wypadki, rozgrywające się w Chinach, Mandżukuo, obu Mongoljach i na pograniczu mandżursko - sowieckiem, wiążą się z planami ambitnych wyspiarzy z Niponu. W oczach europejskich cesarstwo japońskie przedstawia się niczem blok granitowy, zwarty, jednolity, spojony jedną myślą i pragnieniami narodowemi.

Tymczasem, wbrew temu mniemaniu, Japonja od wewnątrz również przeżywa wstrząsy, powodujące wzloty i upadki w różnych dziedzinach jej życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Tylko z powodu dużej odległości, a przedewszystkiem wielkiej tajemniczości, właściwej ludziom Wschodu, i nieufności wobec białych większa część tych spraw nie dociera do wiadomości Europejczyków.

Warto sobie przy tej sposobności uprzytomnić, że jeszcze nie upłynęło 100 lat od chwili, kiedy biali po okresie rządów t. zw. ery Tokugawa, jedynie dzięki swoim armatom na statkach wojennych, otrzymali prawo wstępu na wyspy Syna Nieba, którem to mianem określa się majestat cesarski. Przez przeszło 200 lat pod groźbą kary śmierci nie wolno było żadnemu Japończykowi opuszczać ojczyzny; głową płacił również biały za wkroczenie do Niponu. Struktura polityczno - społeczna kraju, który do połowy XIX stulecia żył w formach feudalizmu, na wzór ustroju europejskiego z średniowiecza, nie została wykończona z tą chwilą, kiedy wielcy reformatorzy życia japońskiego z okresu Meji wprowadzali formy, przejęte w Anglji, Francji i Niemczech.

Na dramat, który rozegrał się w Japonji w ciągu środowego rana, kiedy 3 pułk tokijskiej dywizji podjął próbę dokonania zamachu stanu, należy patrzeć poprzez pryzmat ostatnich wyborów do parlamentu. Odbyły się one dokładnie przed tygodniem przy udziale ludności męskiej, gdyż kobietom nie przysługują dotąd prawa polityczne. Wybory zeszłotygodniowe odbyły się w następstwie rozwiązania parlamentu w styczniu, kiedy stało się jasne, że większość narodowo - zachowawczo-agrarna partji Seijukwai zajmie krytyczne stanowisko w parlamencie wobec przedłożeń gospodarczych i finansowych rządu premjera Okady, zamordowanego w środę.

Aby uniknąć przesilenia rządowego w okresie pochłonięcia wszystkich sił narodu japońskiego żywotnemi jego interesami na stałym lądzie azjatyckim, cesarz Hirohito zarządził rozwiązanie izby i nowe wybory. Dały one zwycięstwo stronnictwom liberalnym z partją Minseito na czele, gdy partja konserwatywna Seijukwai straciła przeszło 80 mandatów. Wzrosły szeregi przedstawicieli parji socjalistycznej. Jak już w poprzednim artykule, poświęconym wyborom, zwróciliśmy uwagę, za stronnictwami Seijukwai i Minseito stoją potężne koncerny przemysłowo - finansowe Mitsubishi i Mitsui. Dwa te koncerny są właścicielami lub też kontrolują niemal całą wytwórczość japońskiego życia gospodarczego. Mitsui sprawuje nieograniczoną władzę nad wielką liczbą banków japońskich, kopalni, blokami mieszkalnemi, stoczniami, linjami okrętowemi, kolejami itd. W polityce finansowo-społeczno-gospodarczej walczy Mitsui o poparcie dla przemysłu i handlu, gdy tymczasem konkurencyjny koncern Mitsubishi protegiuje przedewszystkiem finansistów.

Młodzi oficerowie, którzy na czele swoich kompanij zaatakowali w środę najwyższych dostojników państwowych, związanych rodzinnie i majątkowo albo z Seijukwai albo z partją Minseito, chcieli rówvisnież z interesami wspomnianych wyżej koncernów Mitsui i Mitsubishi, dokonali w ten sposób krwawego protestu przeciwko wszechwładzy czynników kapitalistycznych w polityce japońskiej. Jak bowiem wynika z pierwszych dokładniejszych doniesień z Japonji, zamach oficerów nie był skierowany przeciwko cesarzowi, uosobiającemu w swej godności ład i porządek ustrojowy, lecz prze ciwko przerostowi czynników demokratyczno-liberalnych i kapitalistycznych. Przez utrącenie wpływów partyj spodziewali się zamachowcy, wyznający program społeczno-polityczny, zbliżony do faszyzmu i hitleryzmu, uzyskać środki do przeprowadzenia podstawowych zmian w życiu wewnętrznem Japonji. Przez upaństwowienie banków, przemysłu, kopalń, środków komunikacyjnych, lądowych, morskich i powietrznych — pragnęli oficerowie wpłynąć na podniesienie dobrobytu mas, a przez to wydrzeć je z pod wzrastających wpływów socjalistyczno-komunistycznych.

Najświeższe doniesienia z Japonji za pośrednictwem Paryża i Berlina pozwalają przypuszczać, że za młodymi zamachowcami stoi duża część armji. Niechęć kół wojskowych do rządów polityków liberalnych wzrosła ostatnio jeszcze poważnie na skutek braku wyrozumiałości dla działań wojennych armji kwantuńskiej w Azji. Niedawne bowiem żądania ministerstwa wojny, aby powiększyć kredyty na prowadzenie wojny w Azji, spotykały się z ostrym sprzeciwem ministra skarbu, zwracającego uwagę na ogromne obciążenie życia gospodarczego.

Osobny rozdział w ruchach rewolucyjnych Japonji stanowi rola tajnych organizacyj zarówno wśród wojskowych jak i studentów. Pozostają one przeważnie pod wpływem ideologji nacjonalistycznej. W kołach tych mord polityczny, potępiany wszędzie w cywilizacji zachodnio-europejskiej, pielęgnowany jest w Japonji jako czyn patrjotyczny.

W atmosferze takiej nie trudno o zamachy. Zamordowanie hr. Saito, ostatniego przedstawiciela t. zw. „Genro" — rady starszych, powołanej do życia w drugiej połowie ubiegłego stulecia, — stanowi też niejako symboliczne zamknięcie okresu rządów, do których dopuszczani byli wyłącznie bardzo starzy polityce. Nacjonalistyczne czynniki z armji oddawna domagały się dopuszczenia do współrządów ludzi „młodych", których wiek waha się między 50 a 60 laty.



Cesarz Hirohito

dokonuje na swym ulubionym koniu Shirayuki (Biały śnieg) „przeglądu 10-tysięcznej gwardji przybocznej na placu ćwiczeń Yoyogi w Tokio.

Jak już wyżej wspomniano, zdaje się, że cesarz Hirohito nie odtrąci od współudziału w rządach tych czynników, z których środowiska wyszedł ostatni zamach. Biorąc pod uwagę ich wielki i bezsporny patrjotyzm, silne dążenia do rozszerzenia Japonji na gruncie azjatyckim, pragnienie poprawy bytu najszerszych warstw ludności japońskiej i dążenia do przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, należy przypuszczać, że ludzie ci znajdą się wśród tych, którzy w dalszym ciągu będą budowali wielkość Japonji. Są to rzeczy w dużej mierze trudne do zrozumienia i wytłumaczenia dla Europejczyka, ponieważ dokonywają się w obcej nam duchowo atmosferze „ducha Wschodu".



Stara i nowa Japonja (Romantyczny zamek feudalny i nowoczesny ratusz w Osace).

„Strzępy meldunków" gen. Składkowskiego

Sąd Komendanta

W dalszym ciągu w książce gen. Składkowskiego „Strzępy meldunków" czytamy:

Dnia 6 maja 1933 roku wezwany zostałem do inspektoratu na godzinę 17-tą, jak zwykle, nie wiedząc, w jakiej sprawie.

W poczekalni zastałem generała Dreszera i oficera N.

O oficerze tym wiedziałem, że od dłuższego czasu „drze koty" ze swym dowódcą dywizji.

Sprawa nieporozumień między podwładnym a przełożonym oparła się aż o Pana Marszałka, który wyznaczył do jej zbadania generała Dreszera.

Naturalnie, w wojsku przełożony ma taką przewagę nad podwładnym, że wynik zatargu zwykle jest do przewidzenia. Tutaj jednak nie było żadnego widocznego przewinienia z żadnej ze stron, biorących udział w zatargu.

Była to raczej walka światopoglądów i metod postępowania w wojsku.

Oficer N., ideowy, ofiarny, były legjonista i uczestnik walk niepodległościowych, starł się z generałem, pochodzącym z armji rosyjskiej, ale również mającym swoje zasługi w sprawie odzyskania Wolnej Polski.

Oto myśli, które „snułem", siedząc w poczekalni obok poważnego, jak zawsze, generała Dreszera i bladego, zdenerwowanego kolegi N. w stroju służbowym i z dekoracjami. Pułkownik

Woyczyński wprowadza nas do pierwszego gabinetu, do którego za chwilę wchodzi Komendant, ubrany w mundur marszałkowski z trzema odznaczeniami i z jakiemiś papierami w ręku.

Meldujemy się posłusznie, przyczem Pan Marszałek podaje każdemu rękę i zapytuje o zdrowie generała Dreszera, który przyszedł w długich spodniach z powodu zaognienia się artretyzmu wojennego. Komendant odsuwa fotel i staje na swem zwykłem miejscu za stołem, poczem każe koledze N. stanąć naprzeciw siebie, między generałem Dreszerem a mną.

„Do Was komenda nie będzie się odnosić" — mówi spokojnie Pan Marszałek, patrząc na mnie i Dreszera, poczem nagle z ust Komendanta, jak świst bata, pada komenda: „Baczność!!"

Skamienieliśmy wszyscy, poczułem, jak skóra moja nagle zaczyna uciskać czaszkę i twarz.

Pierwszy to raz słyszałem Komendanta, rzucającego komendę, ale jak, z jaką szaloną pasją!!

Tymczasem, nim zdołaliśmy ochłonąć, Pan Marszałek już mówił głosem głębokim i surowym:

„Panie...! Mam tu pisma, które wymieniliście z panem generałem... Język i treść tych pism są tu niewojskowe, jakby dwaj... kłócili się między sobą. Dlatego nic nie zdołało mnie zmusić do przeczytania tych papierów!! Przejrzałem tylko opinje dwóch generałów, którzy ocenili postępowanie pana... jako „brak dyscypliny i opanowania się". Zato ja pana, panie... muszę ukarać, nie wchodząc w słuszność sprawy i dobre chęci.

Wymelduje się pan wobec tego u swego przełożonego, generała..., wobec którego był pan niekarny, ze swej pracy, ... i ja oddaję pana do dyspozycji dowódcy... Okręgu Korpusu, pana generała..."

Tu Pan Marszałek zwraca się do mnie, mówiąc: „Pan jesteś przedstawicielem i wykonawcą Ministerstwa Spraw Wojskowych. To wszystko ma się odbyć szybko. Pan mi odpowiada zato."

Do kolegi N.: „I mieszkanie pańskie ma być tam, dokąd pan idzie, a nie tu, gdzie pan był, i zato przeniesienie, żeby panu jeszcze urlopu nie dawali"...

Kolega N., blady: „Czy Pan Marszałek pozwoli?"

Komendant: „Nie pozwolę! Odejść!"

Generał Dreszer i kolega N. wychodzą. Do mnie Komendant mówi: „Pan tu jeszcze zostanie celem wydania niektórych rozkazów".

Gdy zostaliśmy sami, Pan Marszałek przywołał mię do siebie skinieniem palca i mówi: „A jak będzie ze zmniejszeniem jego poborów?"

Melduję posłusznie, że zostaną obniżone na skutek zmniejszenia dodatku funkcyjnego.

Pan Marszałek surowo: „No to dobrze!", później nagle rozpogadzając twarz: „Tylko nie zmniejszajcie mu dużo".

— Rozkaz, Panie Marszałku — odpowiadam, próbując uśmiechnąć się porozumiewawczo.

Komendant jednak mówi: „Możecie odejść", wykręca się i opuszcza gabinet.

Ja idę pisać rozkazy co do przeniesienia kolegi N., gdyż jutro mam zameldować, że przeniesienie już zostało dokonane.

Tak Pan Marszałek uczył posłuchu i dyscypliny z całą surowością nawet najbardziej zasłużonych i dawnych swych współpracowników.

Nie daj Boże być ukaranym przez Komendanta „dla przykładu".

Wtedy człowiek — przestaje istnieć. Zostaje tylko surowa, nieubłagana służba.

Echa nielegalnej działalności hitlerowców na Górnym Śląsku

Warszawa. (Tel. wł.) Wielu podejrzanych o udział w nielegalnej hitlerowskiej organizacji na Górnym Śląsku zbiegło do Bytomia, a liczbę ich określa się już do kilkuset. Władze miejskie znalazły dla nich tymczasowe zatrudnienie przy robotach publicznych. Prócz tego podjęto zbiórkę dla niesienia pomocy materjalnej. Przy przeprowadzaniu śledztwa dalszego władze polskie natrafiły na ślady posiadania przez członków tej nielegalnej organizacji hitlerowskiej broni. Odbywano ćwiczenia o charakterze wojskowym i zebrania nielegalne pod hasłem powrotu Górnego Śląska do Rzeszy. (w)

Jak ich nazwać?

Wielki wesoły plebiscyt z nagrodami dla Czytelników „Orędownika"

Nasz wesoły plebiscyt wzbudził wśród Czytelników jeszcze większe zainteresowanie, aniżeli świeżo zakończony wielki konkurs o wymyślenie dowcipnych imion dla naszych wesołych obieżyświatów. Widzę to choćby po listach, jakie codziennie masami nadchodzą do redakcji. Jedni pytają o informacje, drudzy składają serdeczne, niekiedy dowcipne życzenia, inni cieszą się, że nasi pomysłowi bohaterzy takie „jakowne kawałki odstawiają" — wreszcie wszyscy są pełni nadziei, że tym razem wygrają jedną z cennych, a licznych naszych nagród.

Życzę im jak najlepiej i — jak tu siedzę — chciałbym, aby każdy dostał to radjo czy szybkobieżny rower, albo ten zegareczek na rączkę czy materjał na ubranie, w którem potem będzie się migał na chrzciny, imieniny lub na majówkę. Na upartego będzie mógł w takiem ubraniu stanąć nawet na ślubnym kobiercu... Nagrody z konkursu wysyłamy. Tym, którzy dostaną cenne książki, napisałem parę słów dedykacji. Za darmo — uważacie! Niech mają, niech sobie czytają i niech pamiętają o „Orędowniku", którego czytają od deski do deski.

Co się tyczy naszego plebiscytu, to wyjaśniam raz jeszcze, że trzeba **codziennie dokładnie przeglądać „Orędownik"** i wycinać kupony nr. II. **Plebiscyt bowiem polega na tem, że ten otrzyma pierwszą nagrodę, kto nadeśle najwięcej tych kuponów. Druga rzecz, to „kupon na plebiscyt „Orędownika"**. Na tym kuponie należy wypisać jedną parę imion, zaprojektowanych przez samych Czytelników i zakwalifikowanych przez redakcyjny komitet konkursowy. Te imiona znacie z poprzednich numerów naszego pisma i dlatego nie podawajcie innych imion. **Wystarczy zatem jeden kupon z imonami (ten z lewej strony), do którego trzeba załączyć jak najwięcej kuponów nr. II (z prawej strony), aby otrzymać pierwszą nagrodę.** Dostanie ją ten, kto to zrobi i kto wypisze także dwa imiona, na które padnie najwięcej głosów naszych Czytelników.

Jak zatem widzicie, plebiscyt jest nietrudny — mojem zdaniem — łatwiejszy od naszego wielkiego konkursu. Przeglądajcie tylko codziennie „Orędownik", wycinajcie kupony do czasu zakończenia plebiscytu, o czem osobno powiadomimy.

Bo to naprawdę warto. Nagród jest kupa i są prawdziwie wysokiej wartości. Za trochę trudu i szczyptę pomyślunku możesz wygrać nagrodę, z której będziesz się cieszył przez całe długie twoje życie.

T. Z. HERSNES

Kupon na plebiscyt „Orędownika"

Głosuję na imiona:

1) ______

2) ______

Wysyła (nazwisko biorącego udział w plebiscycie)

imię: ______

nazwisko: ______

dokładny adres: ______

KUPON nr. II. WIELKIEGO KONKURSU ORĘDOWNIKA

Wyciąć i zachować do końca plebiscytu, poczem wysłać wraz z głosem.

Protegowani



Mniejszość w Polsce czuję się doskonale pod opiekuńczemi skrzydłami „sanacji" — a większość?

Nowe życie w Opoczyńskiem

„Chłop z opoczyńskiego porwał w swą dłoń miecz Chrobrego"

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Opoczno, w lutym 1936 r.

Przemiany, zachodzące w życiu ludności powiatu Opoczyńskiego i sąsiednich okolic, w dalszym ciągu są przedmiotem słusznego zainteresowania polskiej opinji publicznej.

MOŻNA SIĘ OBYĆ BEZ ŻYDÓW!

Opoczyńskie bodaj pierwsze dowiodło w praktyce, że można się obyć bez „pomocy" żydowskiej w dziedzinie gospodarczo-handlowej. Pod wpływem groźnej rzeczywistości ludność polska zabrała się do handlu i to z wcale pomyślnym wynikiem. Po znanych wypadkach z końca listopada i początku grudnia ub. r. żywiołowy ruch gospodarczy ogarnął pow. Opoczyński, np. w niewielkiem Odrzywole powstało 80 polskich straganów i 6 sklepów, w Drzewicy 4 sklepy polskie, w Opocznie 2 polskie jatki, w Końskich 3 polskie jatki. Jak mogliśmy się naocznie przekonać, niema dziś na wsi opoczyńskiej handlarzy żydowskich. Żydzi pozwijali sklepy na wsiach opoczyńskich i przenieśli się chwilowo do powiatu Koneckiego. Nie trzeba dodawać, że Żydzi starannie omijają wieś, zwłaszcza wieczorem.

Jak widać z praktyki, można się obyć bez Żydów!

STRAGAN — SYMBOLEM

Dzięki Opoczyńskiemu, a zwłaszcza dzięki głośnemu już Przytykowi na wokandzie publicznej znalazła się sprawa **straganu**. Biedny, wydziedziczony chłop polski zaczyna swoje nowe życia gospodarcze od straganu. Stragan — nie należy do najprzyjemniejszych zajęć, wymaga wiele zachodów i cierpliwości, ale daje poczucie niezależności i samodzielności. Trzeba się cieszyć, iż chłop, co bezrobotny Polak nie tkwi bezradnie w nędzy, ale ima się zajęcia, walczy o swą przyszłość i przyczynia się do gospodarczego i społecznego spolszczenia Polski. Tymczasem czerwona, brukowa, zżydziała prasa „sanacyjna" wyśmiewa się z tych „narodowych straganów".

Straganiarze będą się śmiać na końcu, zobaczymy, jaką wówczas będą mieli minę pismaki z czerwoniaków...

KONKURENCYJNE CHWYTY

Akcja spolszczenia stosunków gospodarczych w Opoczyńskiem musiała głęboko dotknąć Żydów, bo jak się przekonaliśmy, Żydzi uciekają się do konkurencji. Rzeźnicy żydowscy, walcząc z nowopowstałemi polskiemi jatkami, stosują dla klienteli polskiej niższe ceny. Z przyjemnością wypada nam stwierdzić, że nawet taki chwyt coraz mniej skutkuje. Znana to metoda żydowska, nasamprzód zniszczyć konkurenta, a potem po dyktatorsku rządzić rynkiem.

WŚRÓD PRZESZKÓD — KRZEPNIE RUCH

Ruch organizacyjny Stronnictwa Narodowego w powiecie Opoczyńskim posuwa się, mimo zrozumiałych trudności, ciągle naprzód. Powstają nowe Koła Stronnictwa Narodowego w najbardziej dotąd ciężkim terenie południowo-wschodniej części powiatu Opoczyńskiego, jak we wsiach: Skrzynno, Mały Młyn, Wielki Młyn, Kamień Mały, Sokolnicki i t. d. Dodajmy, że miejscowości te były niedawna twierdzami ruchu ludowcowego.

Naturalnie droga narodowców nie jest usłana różami. W ostatnich dniach narodowi działacze chłopscy otrzymali podarunki w postaci mandatów starościńskich z karami po 30, 50 zł, bądź za przewodniczenie na zebraniach nowopowstałych Kół Str. Nar., bądź za użyczenie lokalu na zebranie.

Na otrzymany nakaz karny reakcja jest prosta: składa się odwołanie do Sądu Koronnego, który orzeknie, kto zna lepiej ustawę o zgromadzeniach: chłop opoczyński, czy starostwo.

Policja lubi odwiedzać i to nazbyt często zebrania członkowskie Str. Nar. dla wylegitymowania i spisania nazwisk uczestników. Np. w Opocznie dnia 13 lutego, podczas zebrania kilkudziesięciu kierowników kół wiejskich z pow. opoczyńskiego, policja zabrała na posterunek z zebrania przewodniczącego, posukując u nich broni.

NAJMICI KOMUNIZMU „DZIAŁAJĄ"

W sąsiednim powiecie Koneckim zauważyliśmy krecią robotę komunistyczną. W Końskich — jak wiadomo — są fabryki odlewów żelaznych i warsztaty mechaniczne, oczywiście w rękach żydowskich, czyli wymarzone gniazda dla akcji komunistycznej. Ostatnio komuniści usiłują szerzyć swą propagandę zapomocą ulotek, nawołujących „do walki z antysemityzmem i faszyzmem". A więc otwarcie stawiają kropki nad „i" — poprostu wysługują się Żydom!

Dwa tygodnie temu Końskie miało osobliwą sensację w postaci wieców bratnich organizacyj, jak żydowskiego Bundu, P. P. S. i „ludowców", którzy gorliwie gardłowali przeciwko „antysemityzmowi i faszyzmowi". Na zakończenie, jak przystało na to grono, odśpiewano „międzynarodówkę".

Zjednoczony „front ludowy" nie zapomniał o wyzyskaniu biednych dozorców domowych w Końskich, od których właściciele domów — Żydzi

ściągają po 2 zł miesięcznie na „walkę z antysemityzmem".

Niebezpieczne to igraszki!

POWSTAJE NOWE ŻYCIE

Na tle tych doniosłych przemian w pow. opoczyńskim rodzi się nowa rzeczywistość polska. Zakorzeniają się wpływy ideowe Stronnictwa Narodowego, czego wyrazem jest wzmożone tętno życia organizacyjnego, powstawanie sieci nowych kół i to w dawnych okolicach „ludowcowych", rozszerza się kolportaż prasy narodowej.

Ruch gospodarczy obejmuje dosłownie całe polskie społeczeństwo, np. na konferencje gospodarcze Str. Nra. przybywają kupcy „sanatorzy". Wiele współczucia i konkretnej pomocy doznają też biedne rodziny tragicznie zmarłych chłopów z pow. opoczyńskiego.

Kto zetknął się z Opoczyńskiem i sąsiedniemi okolicami, musiał wynieść wrażenie, że znajduje się na terenie, gdzi tworzy się nowa rzeczywistość, gdzie panuje zdecydowana, uparta wola chłopa polskiego, gdzie znać wpływ wielkiej idei, wreszcie gdzie „chłop już miecz Chrobrego porwał w swą dłoń"!

STEN.

W szponach genjuszy mętnych interesów

Nowe sensacyjne szczegóły w sprawie „pomyłkowej" sprzedaży parceli ś. p. Anieli Twardowskiej



Ś. p. Bolesław i ś. p. Aniela Twardowscy, twórcy fundacji dla zubożałej inteligencji w Poznaniu

Poruszana przez nas kilkakrotnie sprawa „pomyłkowej" sprzedaży parceli śp. Anieli Twardowskiej z Poznania, za dług zaprotestowanego wekslu jej imienniczki z Krakowa, mimo krótkiego stosunkowo czasu od chwili ujawnienia tej sprzedaży, ma już sporą literaturę. Ciekawi ona tembardziej, że wychodzą na jaw szczegóły, nie znajdujące chyba precedensu w sądownictwie polskiem. Jak czerwona nić przewijają się przez całą sprawę sami Żydzi, urodzeni genjusze od robienia mętnych interesów cudzym kosztem.

Okazuje się niezbicie, że „pomyłkowej" sprzedaży parceli budowlanej dokonano jeszcze za życia zmarłej testatorki Fundacji im. Bolesława i Anieli Twardowskich w Poznaniu. „Pomyłkowa" licytacja parceli, przeprowadzona została w warunkach, w jakich bodaj nie przeprowadzono żadnej jeszcze licytacji. Należy przypomnieć, że śp. Aniela Twardowska z Poznania, nabyła w 1908 r. na Nowej Wsi pod Krakowem parcelę budowlaną obszaru 1467 metrów kwadratowych. Nową Wieś włączono po wojnie w obręb miasta Krakowa. Nieużytkowaną przez siebie parcelę. wydzierżawiła śp. Aniela Twardowska Katarzynie Żychowskiej, a po śmierci dzierżawcą był syn Żychowskiej, Edmund. Interesującym ogół szczegółem jest wartość tej parceli. W czasach dobrej jeszcze konjunktury, w r. 1931, oszacowano parcelę śp. Anieli Twardowskiej na 55.920 zł. „Amatorem" na kupno parceli, był Żyd krakowski dr. Maksymiljan Willer, właściciel przylegającej parceli. Znał on dobrze właścicielkę, śp. Anielę Twardowską, gdyż był u niej nawet kilkakrotnie w Poznaniu po 1920 r., pisał do niej i starał się o nabycie parceli za pośrednictwem osób trzecich. Uzyskiwał jednak odpowiedź odmowną, gdyż właścicielka powiedziała, iż gruntu Żydowi nie sprzeda.

Do nabycia pożądanej parceli doprowadziła dr. Maksa Willera jednak droga, o której później wspomnimy.

Uderza przy tem osobliwy jeszcze szczegół. W r. 1926 magistrat stoł. miasta Krakowa, regulując plan zabudowy, przeprowadził nową ulicę Urzędniczą i stała się rzecz tak osobliwie dziwna, że zapewne jedynie wytłomaczyć ją będzie mógł magistrat krakowski. Ulicę oddzielono na korzyść dr. Willera około trzymetrowym zaledwie pasem od parceli śp. Anieli Twardowskiej na całej długości, wynoszącej kilkadziesiąt metrów pozostawiając jej jedynie u szczytu dostęp do istniejącej już ulicy Juljusza Lea. Wskutek tego właścicielka parceli śp. Twardowska straciła dostęp do ulicy wzdłuż całego frontu.

W tych okolicznościach, po bezowocnych, przeszło dziesięcioletnich staraniach o kupno parceli, krewny dr. Maksa Willera, adwokat dr. Szymno Altendorf, zastępujący interesy firmy „Auto-Sport", otrzymał zaprotestowany weksel Anieli Twardowskiej z Krakowa na 2.200 zł. **Weksel kupił podobno za sumę 1.000 zł dr. Willer,** doskonale chyba poinformowany o stosunkach majątkowych właścicielki parceli, gdyż z nią pertraktował. Żyrantką wekslu była Aniela Twardowska, wdowa po emerytowanym inspektorze kolejowym, pobierająca stale rentę, a więc nie osoba o nieznanem miejscu pobytu której nie możnaby było doręczyć zaprotestowanego weksla i stwierdzić, że chodzi tu o dwie różne osoby. Porównanie dwóch podpisów, które reprodukujemy przyczyniłoby się do natychmiastowego stwierdzenia rzekomego nieporozumienia. O to jednak nie potrudził się ani dr. Willer, ani też jego współwyznawca i krewny adw. dr. Szymno Altendorf. W przyspieszonem tempie wszczęto kroki egzekucyjne przeciwko Anieli Twardowskiej, ale tej z Poznania nie powiadamiając o zaprotestowanym wekslu, z którym nie miała nic wspólnego.

W dniu 1 grudnia 1931 r. wystawiono na sprzedaż parcelę, za cenę wywolaweczą 55 tys. złotych Do licytacji nie doszło, gdyż stawili się tylko dr. Willer, oraz adwokat dr. Jassem i dr. Spitzer, jako niemi pretendenci. Licytację odroczono z powodu „braku reflektantów" i następny termin licytacyjny wyznaczono już na 26 stycznia 1932 r. Zgodnie z obowiązującemi przepisami, cena wywoławcza na następnej licytacji była o połowę niższą. Dochodzi do licytacji. Oryginalnie odbyła się licytacja żydowska. Podbijali się Żydzi: dr. Jassem podbił parcelę o jeden złoty, dr. Spitzer o 10 i dr. Willer także o 10 zł. Tak krakowskim targiem nabył Willer parcelę, a szczegółem znamiennym, wynikającym z akt sądowych, jest wzmianka pod L. 528 tego samego dnia jeszcze, o udzieleniu dr. Willerowi przybicia przetargu tej realności. Pod literą L. 2 846 14/5. 1932 w księgach hipotecznych sądu grodzkiego w Krakowie z 14 marca 1932 znak akt XIII. E. 6 589/30/32 intabuluje sąd prawo własności parceli na rzecz dr. M. Willera.

Według naszych informacyj nabywca działki budowlanej od dr. Willera inż. Z. Nowicki, były naczelnik budownictwa miejskiego rozpoczął budowę już w marcu 1932 r. Należy dodać jeszcze, że w aktach urzędu budowlanego m. Krakowa pod liczbą 2 079/30 pod datą 4. II. 1930 r. jest pismo z podpisem śp. Anieli Twardowskiej z Poznania, jako właścicielki parceli, z adresem w Poznaniu.

Zestawienie dwóch dat, uprzystępni Czytelnikowi zorjentowanie się w tej zawiłej sprawie. Pierwszy termin licytacji wyznaczono na 1 grudnia 1931, licytacji dokonano 26 stycznia 1932. Założycielka Fundacji im. Bolesława i Anieli Twardowskich, śp. Aniela Twardowska, zmarła 22 stycznia 1933 r. Zatem, stwierdzono ponad wszelką watpliwość, że trójka składająca się z dwóch niemych pretendentów i dr. Willera, stawała do przetargu licytacji jeszcze za życia śp. Anieli Twardowskiej.

Dlaczego wybrano imienniczkę Anieli Twardowskiej, wdowę po emerytowanym inspektorze kolejowym, a nie trzy inne jeszcze mieszkające w Krakowie imienniczki, wzbudzać może conajmniej pewne zaciekawienie. Odpowiedź na to trudna, ale faktem jest, że Aniela Twardowska, która wspólnie z synem była właścicielką firmy „American-Auto", mieszkała od listopada 1930 r. w Poznaniu. Stwierdzamy fakt bez wysnuwania wniosków. O osobliwej tej licytacji, o której zapewne dużo jeszcze możnaby się dowiedzieć z krakowskich akt sądowych, wiadomo niektórym osobom wiele ciekawych rzeczy. Zastanawiającym szczegółem np. jest, dlaczego na dwóch licytacjach sądowych nie stanął nikt z licytujących oprócz wymienionej już trójki licytantów mojżeszowego wyznania. Edyktu o licytacji nie przybito na tablicy obwieszczeń sądowych i to może było przyczyną, że nie wiedział o tem nawet inny sąsiad Twardowskiej, p. Węgrzyn, mający przylegającą parcelę, który także byłby ją starał się nabyć na licytacji.

Po śmierci śp. Anieli Twardowskiej, kuratorjum fundacji przystąpiło do stwierdzenia pozostałego majątku. W spisie nieruchomości, wzmianki o parceli nie było. Wobec tego, jednak, że zmarła testatorka mówiła o parceli w Krakowie, w kwietniu 1933 r. pełnomocnik fundacji wyjechał do Krakowa celem zbadania sprawy. Energicznie przeprowadzone poszukiwania nie były bezowocne. Po długich poszukiwaniach w niektórych urzędach, odnaleziono sprawę w wydziale hipotecznym sądu. Odnalezienie parceli na Nowej Wsi było więcej niż trudne. Dopiero kilka starszych osób potrafiło wskazać na parcelę Willera, odstąpioną już częściowo osobom trzecim i zabudowaną, jako na grunt, którego właścicielką była „dawniej" pani Twardowska z Poznania. Po stwierdzeniu różnych faktów, wytoczono Żydowi Maksowi Willerowi proces o zwrot parceli, jako objektu nabytego nieprawnie, gdyż w złej wierze. Przeprowadzenie dowodu prawdy w procesie, mającym na celu rewindykację gruntu, wobec pajęczego zawoalowania sprawy „pomyłkowej" licytacji natrafiło jednak na olbrzymie trudności, gdyż śp. Aniela Twardowska, któraby mogła być koronnym świadkiem w niezwykłej rozprawie, spoczywała już w grobie.

Dwa lata trwał proces, odbyło się sześć terminów przeciw dr. Maksowi Willerowi o zwrot nieprawnie nabytej parceli. Przed sądem przesunęła się galerja świadków odwodowych Willera. Wystarczy, że wymienimy tak czcigodne postaci ze szlachty jerozolimskiej jak: adwokat dr. Szymno Altendorf, adw. dr. Feliks Silbiger, adw. dr. Liliental, adw. dr. Jassem, adw. dr. Spitzer, inż. Fingerhut, Bernard Willer (brat Maksa) i Ozjasz Krakauer. Dla braku konkretnych dowodów, mogących stwierdzić istnienie złej wiary u dr. Willera, stanowisko Fundacji było trudne, przy takiej armji świadków rzekomo odciążających. Po ujawnieniu, że ze względów prawnych nawet przy pomyślnym wyniku procesu, groziła ewentualna konieczność wytoczenia zwykle długiej skargi przeciw skarbowi państwa, kuratorjum Fundacji im. Twardowskich po długim namyśle załatwiło sprawę ugodowo. Dr. Willer wietrząc, że sprawę interesować może ewentualnie także prokuratora, zgodził się na odszkodowanie w kwocie 40 tys. złotych. Załatwienie ugody uważać należy za pomyślne dla fundacji, między in: także i z tego powodu, że część działek budowlanych nabyły od dr. Willera osoby trzecie w dobrej wierze i wzniosły tam już budynki. (kl)



Rzekomą zagadkę, którą Aniela Twardowska podpisała zaprotestowany weksel, wyjaśniłoby nabywcy między innemi porównanie tych dwóch podpisów. Na lewo podpis śp. Anieli Twardowskiej, na prawo podpisy Anieli Twardowskiej, wdowy po emerytowanym insp. kolei.

Polowania w Białowieży



Ryś do żubra: — Znowu ich zapraszają na polowania. Mało nas wytłukli w czasie wielkiej wojny.

Podatek dochodowy

Zbliża się podstawowy termin do składania zeznań o dochodzie według działu I ustawy o podatku dochodowym t. j. 1 marca i w związku z tem nie od rzeczy będzie przypomnieć:

1) kto ma obowiązek składania zeznania,

2) w jakich terminach zeznanie ma być złożone,

3) w jakich terminach podatek ma być płacony.

Odnośnie wszystkich powyższych punktów wprowadziła ordynacja podatkowa pewne zmiany, z któremi koniecznie zaznajomić się potrzeba przy wykonywaniu obowiązku podatkowego, ażeby uchronić się od ujemnych następstw, jak kara porządkowa za niezłożenie zeznania wogóle, lub niezłożenie go w terminie, zaoczność wymiaru, odsetki za zwłokę i egzekucja.

Art. 74 o. p. wyznacza termin składania zeznań dla osób fizycznych do dnia 1 marca, a dla osób prawnych do dnia 1 maja, przyczem oznaczenie kategoryj płatników, obowiązanych do składania zeznań pozostawia rozporządzeniu ministra skarbu. Nie wszyscy więc podatnicy są obowiązani składać zeznania, aczkolwiek wszyscy mają do tego prawo i wtenczas zeznania takie muszą być traktowane na równi z zeznaniami tych osób, które mają obowiązek złożyć zeznania. Obowiązek złożenia zeznań ciąży bezwzględnie na osobach prawnych i na tych osobach fizycznych, które prowadzą księgi handlowe lub gospodarcze. W tym wypadku okoliczności, że dany rok operacyjny wykazuje zysk poniżej zł 1 500, względnie nawet stratę, nie zwalnia od obowiązku zeznania.

Osoby fizyczne, prowadzące księgi handlowe lub gospodarcze, a także księgi uproszczone, mogą w drodze wyjątku na rok 1936 złożyć zeznanie do dnia 1 kwietnia (rozporządzenie ministra skarbu z 27. 1. 1936 Dz. Ust. Nr. 9). Podobne przesunięcie terminu dla tej kategorji podatników było już także w r. 1935 i przypuszczalnie będzie się powtarzało także w przyszłości z uwagi na konieczność zamknięcia ksiąg i ustalenie bilansu, do czego termin 2-miesięczny byłby za krótki.

Z pośród innych osób fizycznych mają bezwzględny obowiązek zeznawania dochodu osoby, których dochód płynie:

a) z nieruchomości gruntowej, przekraczającej 100 ha,

b) z domów mieszkalnych, składających się z więcej, niż 20 izb,

c) z przedsiębiorstw handlowych I i II kategorji,

d) z przedsiębiorstw przemysłowych pierwszych pięciu kategoryj,

e) z zajęcia przemysłowego kategorji I i II,

f) z wolnego zajęcia zawodowego.

I w tym wypadku osiągnięcie dochodu poniżej zł 1 500 rocznie nie zwalnia od obowiązku zeznania. Nabycia świadectwa na podstawie zezwolenia władzy skarbowej niższej kategorji, niżby wypadało według taryfy, nie zwalnia od obowiązku złożenia zeznania, jeżeli kategorja objęta jest obowiązkiem.

Jako ostateczny dzień złożenia zeznania uważać należy 1 marca, 1 kwietnia względnie 1 maja, gdyż wskazane powyżej dni należy uważać za włączone do upływu terminu.

Zachodzi pytanie, czy w wypadku prowadzenia księgowości z rokiem operacyjnym łamanym można na rok podatkowy składać zeznania za rok operacyjny, którego część wchodzi w rok podatkowy. Np. rok operacyjny kończy się z dniem 31 marca i w latach ubiegłych, w których termin zeznania upływał z dniem 1 maja, składano zeznania w tym samym roku podatkowym. Obecnie nie powinno to mieć miejsca nietylko z uwagi na postanowienia art. 13 ustawy o podatku dochodowym, wymagającym opodatkowania dochodów z roku operacyjnego, poprzedzającego rok podatkowy, ale także z uwagi na termin płatności zaliczki, która powinna być zapłacona równocześnie z zeznaniem t. j. najdalej do 1 kwietnia (osoby fizyczne).

Art. 103 o. p. wymaga zapłaty podatków w terminie, oznaczonym w ustawie o podatku dochodowym, upoważnia jednakże ministra skarbu do przesuwania tego terminu. Ustawa o podatku dochodowym przewiduje w art. 39 uiszczanie zaliczki do dnia 1 maja, różnicy zaś do wysokości wymierzonego następnie podatku do dnia 1 listopada roku podatkowego. W myśl § 82 rozporządzenia wykonawczego do o. p. termin do zapłacenia zaliczki do dnia 1 maja odnosić się będzie jednak tylko do tych podatników, którzy nie mając obowiązku złożenia zeznania, zeznania takiego nie złożyli, a obowiązek podatkowy na nich ciąży. N. p. dochód z kapitałów wogóle, z gruntu nieprzekraczającego 100 ha, z domów mieszkalnych poniżej 20 izb, z przedsiębiorstw handlowych III i IV aktegorji i z przedsiębiorstw przemysłowych VI, VII i VIII kategorji, z podnajmu mieszkań, z komiwojażerstwa, z wykonywania wolnego zawodu, niepodlegającego podatkowi przemysłowemu (art. 9 ustawy o podatku przemysłowym), o ile przekraczają zł 1 500, nie podlegają obowiązkowi zeznawania, zaliczka jednak w wysokości połowy przypadającego podatku powinna być zapłacona do dnia 1 maja. Jeżeli jednak w tych wypadkach zeznanie złożono (do 1 marca), jakoteż w wypadkach, których mimo istnienia obowiązku zeznawania zeznania nie złożono, zaliczka winna być zapłacona do dnia 1 marca (przy prowadzeniu ksiąg — równocześnie z zeznaniem do dnia 1 kwietnia). Różnica do wysokości wymierzonego podatku ma być następnie zapłacona w myśl powołanego powyżej § 82 do dnia 15 września.

Osoby prawne winny były uiszczać zaliczkę do dnia 1 czerwca równocześnie z zeznaniem. Ponieważ obecnie termin zeznania dla tych osób został ustalony na dzień 1 maja, dlatego należy się spodziewać, że termin zapłacenia zaliczki będzie wyznaczony również do tego czasu.

Obowiązujące obecnie terminy płatności podatku dochodowego nie są dostatecznie jasno unormowane, ani też nie są praktyczne. Podatnicy przywykli w dawniejszych latach do płacenia zaliczki w terminie składania zeznań, t. j. do dnia 1 maja, a różnicy w 30 dni po doręczeniu nakazu płatniczego, o ile nakaz płatniczy nie był doręczony przed 15 października. Wprowadzenie obecnie 30-dniowy termin po doręczeniu nakazu płatniczego również obowiązuje, lecz nie da się pogodzić z nim termin 15 września, wyznaczony w § 82 rozporządzenia wykonawczego do o. p., a przesunięcie terminu płacenia zaliczki przed dzień 1 maja, wyznaczony w ustawie podatku dochodowym, nie wydaje się być zgodne z pojęciem przesuwania, przez co rozumiećby należało przesunięcie poza termin ustawowy, a nie przed tenże termin.

JERZY NIKODEM.

„Wolność" prasy w Gdańsku

Po ogłoszeniu ustaw, żądanych przez Ligę Narodów

Gdańsk, 26, 2. Ogłoszone przez senat gdański dekrety, wprowadzające w życie żądania Ligi Narodów, są w tej chwili przedmiotem zainteresowania kół politycznych w Gdańsku. Zauważa się powszechnie, że o znaczeniu wprowadzonych zmian zadecyduje praktyka administracyjna.

Szczególnie ważna sprawa wolności prasy w wolnem mieście, została załatwiona w ten sposób, że specjalny sąd będzie rozpatrywał zażalenia, składane przez wydawców w sprawie konfiskat i zakazów wydawania pisma, zarządzonych przez władze policyjne. Sąd ten jednak nie będzie przeprowadzał ustnej rozprawy, a rozpatrzy tylko pisemne podanie na posiedzeniu niejawnem. W kołach politycznych przeważa zdanie, że wolność prasy w ten sposób bynajmniej nie zyskuje ochrony. To co dotąd w drodze administracyjnej załatwiał senat, będzie w tym samym trybie załatwianie przez sąd. (p)

Żydowski aferzysta za kratkami

„Szef propagandy" cyrku „Corona"

Toruń, 27. 2. Na terenie Torunia grasował aferzysta żydowski Lejb Izrael Ogórek, zwący się także Leon Ogórkiewicz. Ogórek vel Ogórkiewicz, podając się za „szefa propagandy" cyrku „Corona", jaki miał w marcu przyjechać do Torunia, zamówił w dwóch miejscowych drukarniach plakaty i inne druki reklamowe na ogólną kwotę 5 tysięcy złotych, u krawca zamówił 40 mundurów cyrkowych za 850 złotych, a u blacharza pokrycie na 42 wozy cyrkowe blachą cynkową za 5 tysięcy złotych. Aferzysta wymówił sobie wszędzie wysoką prowizję. Na poczet tych prowizyj Ogórek zdołał wyłudzić drobne zaliczki. W trzecim dniu pobytu w Toruniu sprawa się wydała i Ogórek osadzony został za kratami.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał aferzystę żydowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Oszustka chciała naciągnąć notarjusza

Nie udała się sztuczka, oszustka powędrowała do aresztu

Czersk, 27. 2. U notarjusza S. w Czersku zjawiła się jakaś pani i przedstawiła się prawnikowi, jako jego dobra znajoma.

Nieznajoma przypomniała zaskoczonemu notarjuszowi okoliczności, w jakich ją poznał. Notarjusz nie mógł sobie jakoś w tym zakresie nic przypomnieć. Oszustka podała, że nazywa się Kleinówna i jest pracowniczką adwokacką w Kościerzynie. Przez Czersk przejeżdża samochodem, który popsuł .ę i znajduje się w reparacji. Ponieważ zabrakło jej pieniędzy na naprawę samochodu, prosiła notarjusza o pożyczkę.

W Kościerzynie nie mieszkał adwokat o podanem przez kobietę nazwisku. Notarjusz nabrał zatem przekonania, że ma do czynienia z oszustką i zawezwał policję. Wobec policji kobieta odmówiła wszelkich zeznań, wobec czego na polecenie sędziego śledczego osadzono ją w areszcie.

Odżydzanie Radomska

Wynik pracy Str. Nar. w ciągu ostatnich dni

Radomsko, 27. 2. Akcja unarodowienia handlu i rzemiosła w Radomsku postępuje stale naprzód. Do niedawna jeszcze wielu Polaków musiało popierać żydowskie placówki handlowe, ponieważ dawał się odczuwać brak sklepu żelaznego, szklanego i innych. Obecnie z każdym dniem sytuacja zmienia się na lepsze.

Wraz z wytężoną pracą organizacyjną Stronnictwa Narodowego, szerzącego uświadomienie wśród ludności wiejskiej i miejskiej, powstają coraz to nowe placówki handlowe. I tak w ciągu krótkiego czasu na terenie Radomska powstały nowe placówki handlowe:

Sklep żelazno-galanteryjny — A. Majchrbak.

Sklep galanteryjny — Alicja Szmiglówna.

Sklep galanteryjny — Czesław Krąkowiak.

Sklep szklany — Adamkiewiczowa.

Powstała drukarnia polska, na którą żydostwo przypuściło szturm.

Osiedlił się w Radomsku zegarmistrz W. Dobrzański.

Powstał pierwszy zakład szklarski p. Majznera.

Niezależnie od tego, wielu członków Stronnictwa Narodowego zaczyna coraz więcej brać się do handlu. Na jarmarkach po miasteczkach zaczynają oni skupować zboże, jaja, zakładają strgany z mydłem, bielizną itd. Po wsiach chodzą młodzi ludzie i skupują butelki, stare gałgany, lub prowadzą handel domokrążny.

Wydział gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Radomsku przystąpił ostatnio do wydania informatora firm chrześcijańskich na terenie Radomska, Koniecpola, Przedborza. Informator obejmie spis wszystkich placówek handlowych chrześcijańskich i ukaże się w ilości 10 tys. egzemplarzy w połowie marca. Informator będzie zawierał około 150 stron druku.

Echa krwawego napadu

Poznań, 27. 2. W Wiekowie pod Witkowem dokonano krwawego napadu na zabudowania Marjanny Zychowej. W czasie napadu poraniony został Józef Zych. Zych, przewieziony do szpitala, zmarł.

Żydzi w Wielkopolsce

Żargonowy „Hajnt" podaje następującą wiadomość z Poznania:

„Warszawski kahał otrzymał do poznańskiej gminy żydowskiej wiadomość, że w Poznaniu odbył się ubiegłej niedzieli zjazd przedstawicieli wszystkich kahałów na terenie województwa poznańskiego. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele wszystkich żydowskich ugrupowań politycznych i organizacyj gospodarczych. Omawiane było szeroko obecne położenie Żydów w dzielnicy poznańskiej. W rezultacie obrad postanowiono utworzyć jednolitą reprezentację Żydów w województwie poznańskiem. Utworzono także biuro porad prawnych, które będzie miało za zadanie czuwać nad interesami Żydów w poznańskiem województwie."

Przed meczem Polska — Belgja

Poznań. (PAT). Jak dowiadujemy się, ustalił Polski Związek Bokserski następujący skład drużyny Polski na mecz międzypaństwowy Polska — Belgja (od wagi muszej): Sobkowiak (rez. Koziołek), Czortek (rez. Krzemiński), Polus (rez. Spodenkiewicz), Kajnar (rez. Woźniakiewicz), Sipiński (rez. Seweryniak), Chmielewski (rez. Wiedermann), Szymura (rez. Doroba) i Pilat (rez. Choma).

Belgja wystawiła reprezentację, w skład której weszli wszyscy mistrzowie na rok 1936. Świadczy to o tem, że Belgijski Związek Bokserski przywiązuje do tego spotkania wielką wagę. Skład ten przedstawia się następująco (od wagi muszej): de Grise, Legrand, Roger, Vindee, van Alfen, de Schryver, Smits i Sochy. Mecz odbędzie się w piątek dnia 6 marca o godz. 20 w hali reprezentacyjnej PWK w Poznaniu.

Co piszą inni?

Gdzie są istotni wrogowie?

„Słowo Pomorskie" omawia ostatnią mowę min. Raczkiewicza i pisze m. in. na jej marginesie:

„Nietylko „nacjonalizm pruski stworzył niewątpliwie potęgę militarną Niemiec", jak chce p. min. Raczkiewicz. I potęgę militarną Polski stworzył polski nacjonalizm obozu narodowego. I tej jego zasługi nie wykreślą z historji Polski żadne najbardziej we władzę spowite enuncjacje. Jeżeli gdzie, to w nacjonalizmie, będą się przyszłe pokolenia doszukiwać tradycyj walk niepodległościowych. Ten nacjonalizm przetrwał burze i jutro odniesie on pełne zwycięstwo w walce z wewnętrznymi wrogami Polski. Bo na tym froncie, a nie na pozycjach nacjonalizmu polskiego, czai się wróg naszego państwa.

„Nie ulega wątpliwości, że rząd ma obowiązek i powinien wszelkiemi środkami swej władzy bronić równowagi stosunków wewnętrznych państwa. Ale rząd ma też obowiązek skonfrontowania swego programu politycznego z dążeniami nacjonalizmu polskiego.

„Gdy Stronnictwo Narodowe wypowiedziało na śmierć i życie walkę takim wewnętrznym wrogom państwa, jakimi są Żydzi i komuniści, to przedstawiciel rządu polskiego walkę tę nazywa „nacjonalizmem niezdrowym" i dla państwa równie niebezpiecznym, jak komunizm. W tem nieporozumieniu mieści się cały tragizm rządów „sanacyjnych".

„Rząd stanął tu na niebezpiecznym zakręcie swej ideologji państwowej. Wstąpił on na most podcięty przez tych, z którymi walczy i walczyć będzie nacjonalizm Stronnictwa Narodowego. Nie mamy bowiem żadnej wiary, aby most ten był zdolny dźwigać jeszcze na dłuższą metę życie narodu i państwa".

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I. Nr. 10

Odmówmy sobie drobnej przyjemności

(Szósta gawęda o sercu pogodnem i radosnem)

W środę obchodziliśmy Popielec. Skończył się czas głośnych zabaw. Rozpoczął się czas Wielkiego Postu, czas skupienia się, czas umartwiania, poprzedzający święta wielkanocne, kiedy to Pan Jezus po przebyciu ciernistej drogi krzyżowej i po ukrzyżowaniu zmartwychwstał.

Znowu zapewne dziwicie się, Kochanięta, co wspólnego mieć może sprawa umartwień wielkopostnych z sercem pogodnem i radosnem? Na to odpowiem Wam, że owszem, ma dużo, bardzo dużo wspólnego. W poprzednich gawędach mówiłem Wam o różnych sposobach ćwiczenia woli. I jako przykład podałem między innemi, ile spokoju wewnętrznego i jaką siłę woli osięgnąć można przez usilną, rozważną naukę pisania.

Jeden z takich dalszych sposobów doskonalenia swego serca, by było pogodne i radosne, możemy przeprowadzić właśnie w czasie Wielkiego Postu.

Przedewszystkiem trzeba Wam wiedzieć, że prawdziwy post to nietylko jest niejedzenie mięsa w pewne przez Kościół ustanowione dni. Bo cóż to za umartwienie byłoby dla Was niejedzenie mięsa? Jestem przekonany, że wielu zpośród Was wcale za mięsem nie przepada, i że wolicie różne smaczne jarzynki i wogóle postne obiady. To też bogobojni katolicy, nie jedząc w dni postne potraw mięsnych, starają się obecnie umartwiać przez odmawianie sobie najbardziej ulubionej przyjemności. Znam takich, co bardzo lubią piwo, a w czasie Wielkiego Postu wstrzymują się wogóle od picia piwa. Inni lubią szalenie palić papierosy, a w czasie Wielkiego Postu nie biorą papierosa do ust. Inni znów lubią herbatę i kawę mocno osłodzone, a w czasie Wielkie-

więcej lubię ten krzyżyk. Zróbcie i wy takie same!

Nie wszystkie dzieci zgodziły się. Poco? przecież na krzyżu wieszano ludzi. Dziwiły się, że Jezusowi może się to podobać.

Ale kilkoro dzieci, które więcej kochały Jezuska, zrobiły krzyże takie same, a przecież inne. Krzyżyk Jezusa świecił dziwnym blaskiem, a ich krzyżyki były ciemne, brzydkie i chropowate.

Wtem jeden z chłopców przysunął swój krzyżyk do Jezusowego — i w tejże chwili krzyż jego zrobił się równie jasny, lekki i miły.



— A to dziwna rzecz! — zawołały dzieci. I każde przybiegało z swoim krzyżykiem, i każde dotykało krzyżyka Jezuska, i każdemu krzyżyk się zmieniał.

A Jezus wziął swój do ręki i całował go z radością.

Na to wszystko patrzyła Najśw. Panna i zapłakała. A płacząc usnęła. I śniło jej się, że ukochany Jezus rośnie, a wraz z nim rósł krzyżyk.

I śniło jej się, jak Jezus skończył lat 30 i wziął ten krzyżyk i poszedł w świat nauczać. I uczył ludzi, i karmił głodnych, i uzdrawiał chorych, i wskrzeszał umarłych.

I śniło jej się, jak źli ludzie pojmali Go, jak Mu włożyli cierniową koronę i jak Go bili.

I śniło jej się, jak ten Syn ukochany umarł do krzyża przybity.

I krzyknęła Marja i obudziła się, a przed nią stał Jezus.

— Matusiu, nie smuć się, ja żyję, stoję tu, przy tobie. O patrz, zrobiłem krzyżyk i dużo takich samych zrobię i rozdam wszystkim dzieciom, ażeby pamiętały o mnie, o tobie i o moim Ojcu, który mieszka w niebie.

I siadł przy warsztacie i zaczął robić krzyżyki dla ludzi.

Barbara Żulińska.

(Opowiadanie to w skróceniu wyjęto z książki pt. „Mały Jezus — Legendy i opowiadania z dzieciństwa Chrystusa Pana. Nakład Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu).

Św. Kazimierz a czajki

Legenda na 4 marca.

Święty Kazimierz, ów anioł dobroci,
Który od dziecka już kochał biedaków,
I często od ust ujmował łakoci,
By niemi obdarzyć ubogich żaków,
Spotkał raz wiosną wiejskiego chłopaka:
Ten za pazuchą pięknego niósł ptaka.
Była to czajka, kwiląca żałośnie,
Że jeno wróciwszy o nowej wiośnie
Z za mórz dalekich do polskiej krainy,
Aby zamieszkać gościnne niziny,
Już w sidłach złapana, wpadła w niewclę...

Święty zagadnął ciekawie pacholę,
Coby zacz czynić chciał z ową ptaszyną.
— Na rynku ja sprzedam, łaskawy panie,

Bo czajki tak łatwo nikt nie dostanie,
A rzadki to okaz, z trudem schwycony
Zapewne nabywców znajdzie się wielu
— Kupię to ptaszę, — rzekł święty wzruszony
Wdając się w targi z otwartym chłopczykiem
— Zapłatę otrzymasz tam, na Wawelu.

Lubił Kazimierz obcować z ptakami,
Głaskał więc piórka czułemi palcami;
Skoro zaś ręka podgardle musnęła,
Dziobek się otwarł, a czajka pisnęła:
— Puść mnie; ach puść mnie, dobroci wiele
Której nie minie niebieska korona,
Puść mnie czemprędziej, bo mię tu wysłali
Bracia skrzydlaci, bym wróciła z dali,
Im zwiastowała, gdy wiosna nastanie.
Więc puść mnie, ach, puść mnie, święty młodzianie!

Otwarła się ręka; ptaszę wesoło
Wzbiło się w górę, by krążyć wokoło
Głowy świętego, ćwierkając radośnie
O słodkiej wolności i pięknej wiośnie.
Poczem, zanosząc do braci nowinę,
Hen odleciało w daleką krainę.

Święty królewicz do końca żywota
Swojego pamiętał o tej ptaszynie.
A skoro już w śmierci wstępował wrota,
Aby odpocząć na niebios wyżynie,
Czekał aż czajki z zamorskiej krainy
Wróciły zdrowo na polskie niziny.
I odtąd co roku, na Kazimierza,
Kiedy już zima swą grozę uśmierza
Wracają czajki, przez swoje piosenki
Zwiastując powrót niechybny wiosenki.

Tydzień Karolka

Karolek był bardzo wielkim leniuszkiem. Gdy miał napisać parę lier w zeszyciku, to odkładał robotę na jutro, potem na pojutrze, potem jeszcze na inny dzień — obiecywał, że napisze, a wkońcu nie zrobił wcale.

I tak było nie raz, nie dwa, nie trzy — ale prawie zawsze.

— Jutro napewno!

— A czemu nie dzisiaj? — pytała często mamusia.

— Bo dziś jest poniedziałek, a ja nie lubię pisać w poniedziałek. — Więc mamusia czekała do wtorku.



— No, Karolku, dzisiaj wtorek, pewnie ci się dobrze pisało?

— Tak... dzisiaj wtorek... ale..

— Ale zadania nienapisane, prawda?

— Nie... bo... bo, widzisz, mamusiu, bawiliśmy się w piłkę i potem było już zapóźno. Ale jutro jest środa, a ja w środę nigdy nie bawię się piłką, to napiszę napewno.

Więc mamusia czekała do środy.

Minęła jednak i środa, a Karo-

„MÓJ PRZYJACIEL" odpowiada NA LISTY

Marylka i Ilka Cieślelskie w Poznaniu: Pewnie niecierpliwiłyście się już z powodu braku odpowiedzi na ostatni list; trudno, odpowiadam po kolei, by nikogo nie skrzywdzić. Bardzo jestem zadowolony, że napisałyście listy własnoręcznie. Jak na pierwszy rok — b. ładnie. Wielu przyjaciół chciałoby, bym się częściej ukazywał, ale to niemożliwe. Ściskam Was, a starszą siostrzyczkę pozdrawiam. — **Felcia i Halinka Skrzypiecówne** w Golinie W.: Dziękuję Wam za bardzo ładnie napisany list. Więc „MP" tak Wam się podoba, że nie możecie się go poprostu doczekać? Wieś ma swój wielki urok, i nie sądzę, żeby było tak nudno, zwłaszcza wiosną i latem, a i zimą, gdy śnieg spadnie. A więc, Felciu, chciałabyś przejść Szkołę Sztuk Piękn., czyli że masz zamiłowanie do malarstwa. A czy masz jakie gotowe rysunki? Przyślij mi do obejrzenia, bo bardzo jestem ciekawy. Oczywiście, przyjmuję Was obie z radością do Koła mych przyjaciół. Pozdrawiam Was. — **Lodzia Linżkówna** w Krotoszynie: Witam Ciebie, dzielna harcerko, w stopniu „zucha", ale musisz napisać o sobie coś więcej. Przyjmuję Ciebie do Koła mych przyjaciół i pozdrawiam: Czuwaj! — **Elżbieta Cicha** w Buku: Dziękuję Ci za miły liścik, i życzę z całego serca, ażebyś już nigdy nie chorowała, oraz by tatuś miał zawsze jak najwięcej pracy. Módlmy się szczerze a Bóg wysłucha. Widzę z listu, że jesteś wogóle dzielna i wesoła, więc przyjmuję Cię do Koła mych przyjaciół i serdecznie pozdrawiam. — **Felicja Marczakówna** w Książu: Moja kochana, wcale się nie zdziwiłem, otrzymawszy list z Książa. Otrzymuję przecież z różnych stron Polski, a pozatem znam Książ z historji a także i osobiście go zwiedziłem w grudniu 1918, kiedy byłem w śremskiej radzie żołnierskiej. Wtedy też przy mogiłach powstańców z r. 1848 modliłem się za powstańców i za powstającą z niewoli Ojczyznę naszą. Oczekuję więc dalszych listów, a tymczasem przyjmuję Ciebie do Koła mych przyjaciół. — **W. P.** w Poznaniu: Dziękuję Ci za list, za logogryf chęć współpracy w przyszłości. Nadeślij coś gotowego, a zobaczymy. Ale jednocześnie musisz podać swoje nazwisko i napisać coś o sobie, bo inaczej się nie dogadamy. — **Dobrochna Strzyżewska** w Poznaniu: Oczywiście, kochanie, z radością przyjmuję Cię do grona mych przyjaciół. O ile to będzie jeszcze możliwe, nadeślę 1 nr. Ale niemożliwością było napisanie o Japonji, Persji i Ameryce. Pomyśl, gdyby tak wszyscy przyjaciele zażądali, ażebym opisywał wszystko, co mają zadane w szkole, coby wtedy wynikło? Gazetka szkolna, któraby musiała wychodzić w znacznie większej objętości, i to codziennie. Więc wybacz. Pozdrawiam Ciebie. **Genia Walichówna** w Poznaniu: Dziękuję Ci za starannie napisany liścik, i cieszę się, że pragniesz zawrzeć ze mną przyjaźń na zawsze i często do mnie pisywać. I jeszcze więcej cieszę się, że czytasz uważnie moje gawędy i że pragniesz postępować zawsze tak, by mieć serce pogodne i radosne. Więc przyjmuję Ciebie do Kało mych przyjaciół w tej myśli, że w pięknych swych postanowieniach wytrwasz przez całe życie dla dobra swego, rodziny i Ojczyzny. — **Maniutka Kaminkówna** w Poznaniu: Za miły liścik dziękuję Ci serdecznie. Ale cóż to za historja stała się z pierwszemi 3 num.? Ogromnie jestem ciekaw, a także, do której szkoły uczęszczasz itp. Postaram się zebrać, ażebyś miała komplet. Pozdrawiam serdecznie. — **Mirka Jurkowska** w Poznaniu: Widzę, że słowa dotrzymałaś i list obszerniejszy przysłałaś. A jakże Ci się powiodło w „trojaczku"? Jurek korzysta chyba pilnie z ostatnich mrozów i nauczył się już łyżwować niezgorzej. A „Bajki polskie" podobają Wam się, która z nich najwięcej? Oczekuję też zapowiedzianych rebusów, krzyżówek itp. Milion serdecznych całusów — **czy to nie zadużo?**

Postu piją herbatę i kawę wcale nie słodzoną. I tak dalej.

Znam też dziewczynkę, która ogromnie lubi słodycze: cukierki, czekoladę i ciastka. Przez cały jednak czas Wielkiego Postu nie bierze do ust ani kawałka ciastka, ani cukierka, ani czekoladki. A przytem uprosiła mamusię, ażeby zaoszczędzone w ten sposób grosze składać i ofiarować dla biednych na „święconkę". I kiedy ją zapytałem, dlaczego tak czyni, odpowiedziała: „Na pamiątkę ukrzyżowania Pana Jezusa". Możecie sobie wyobrazić, jak wielką ofiarą było dla niej to postanowienie niejedzenie ulubionych słodyczy. Ale w postanowieniu swojem okazała się wytrwałą. I dla tego właśnie ma serduszko zawsze bardzo pogodne i radosne ,i twarzyczkę zawsze wesoło uśmiechniętą.

Opowiadając o tej dziewczynce, pragnąłbym Was z całego serca zachęcić do przezwyciężania w sobie pewnych niepotrzebnych upodobań oraz tem samem, ażebyście ćwiczyli się w panowaniu nad sobą, ażebyście umieli mieć silną wolę Bo tylko taki człowiek, który wydoskonalił swoją silną wolę i szlachetne serce, jest prawdziwie wolny i dzielny, i dobrym będzie obywatelem Polski.

Pomyślcie, ile jest dzieci takich, które nie umieją sobie niczego odmówić. Czego tylko zapragną, chcą zaraz mieć, — i kapryszą i płaczą, a nieraz nawet się złoszczą, jeśli tego nie dostaną. I powiedzcie sami, czy takie dzieci mogą mieć serce pogodne i radosne? Jeśli opanować nie umieją wszelkich swych zachcianek w rzeczach małych — cóż za obywatele z nich wyrosną? Napewno nieużyteczni dla Polski.

Dlatego więc, kto chce być kiedyś naprawdę dzielnym, ten ćwiczyć się musi już teraz, gdy jeszcze jest młodziutki. I właśnie przez to odmawianie sobie owych małych drobnych przyjemności również wyćwiczyć w sobie może, silną wolę i przygotować się do tego, by kiedyś być Polakiem dobrym, użytecznym i dzielnym.

I gdy to opowiadam, ciekaw jestem jednocześnie, czy wielu z Was, moje Kochanięta, weźmie sobie przykład z owej dobrej, rozumnej dziewczynki, — i czy tak samo drobnem odmówieniem sobie jakiej przyjemności uczcicie obecny Wielki Post i wzmocnicie swoją wolę dobrem postanowieniem i wytrwaniem w niem?

Wujek.

Legenda o krzyżyku

Gwarno i wesoło było w domku Marji. Mały Jezus miał gości — przyszli do Niego towarzysze i bawili się ochoczo.

Już obejrzeli ogród, z kwiatów uwili wieńce, zapoznali się z gołąbkami i jaskółką, która ulepiła gniazdko pod dachem, a teraz poszli do warsztatu Józefa i ciekawie patrzyli na robotę staruszka.

— I my będziemy rżnąć drzewo — odezwało się kilka głosików — i kilka rąk wyciągnęło się po hebel. Starsi pomagali rżnąć, a młodsi zbierali wióry do koszyczków.

Ale cóż to była za radość, gdy święty pozwolił im bawić się tem wszystkiem. — Macie tu trochę drzewa, zróbcie, co chcecie, uważajcie tylko, byście się nie pokaleczyli.

To mówiąc siadł na progu z najmłodszymi i opowiadał bajki. Dzieciaki słuchały go ciekawie, a staruszek, skończywszy jedną, zaczynał drugą.

— O drzewku, o drzewku, jeszcze raz o drzewku! — prosił mały Józio.

— O drzewku? — dobrze...

„Na starem drzewie rosły śliczne kwiaty. W każdym kwiatuszku na długiej niteczce błyszczały żółte kuleczki, a między kulkami stał słupek z długą szyjką i zapraszał żółte kulki, by przyszły do niego. Ale kulki wolały głaskać skrzydełka motyli, które na nich siadały. I razu jednego przyleciał żółty, duży bąk, siadł na słupku i zostawił dużo żółtego proszku. A proszek dostał się do szyjki, przez szyjkę do jamki i znalazł tam małe ziarenko. To ziarenko z tym pyłkiem zaczęło rosnąć, grubieć i pomału, pomału zawisło na drzewie jako duży owoc. Zleciały się ptaki, chciały go dziobać ale nie smakował im, bo był twardy. A skoro owoce spadały, skorupka ich pękała i ziarno dostawało się do ziemi.

„Tam w ziemi leżało przez zimę, na wiosnę wypuściło listki, a z listków wyrosła łodyga. Łodyga co roku grubiała, aż zamieniła się w pień. Z pnia wyrosły gałęzie, na gałęziach z wiosną ukazywały się listki, które z jesienią opadały, a zimą drzewko ubierało się w białą śnieżną sukienkę.

„Niedawno temu przyszli rębacze, ścięli drzewko, zrobili deski, ja kupiłem je i robię z niego różne rzeczy".

— I to drzewo opowiadało wam taką historję? — zagadnął jeden z chłopców.

— Mówiło i codzień mi różne rzeczy opowiada.

— Może i nam co opowie? — szeptały dzieci.

Tymczasem starsi chłopcy korzystali z pozwolenia i rżnęli z zapałem. Przez długi czas słychać było stuk młota i piły.

Jeden zmajstrował szabelkę, drugi fujarkę, trzeci wędkę, czwarty koronę z drzewa, a Mateuszek zrobił pióro, bo chciał być uczonym i pisać ładne książki.



„Ale co zrobił Jezus?" — myślały dzieci. — Pokaż nam! pokaż! — wołały.

A Jezus stał pochylony nad swoją pracą i uśmiechał się do niej.

— Co to takiego może być? — spojrzały i zdziwiły się. Oto przed Jezusem leżał prosty krzyżyk, a Jezus mówił: — Każde z was zrobiło, co chciało, a ja naj-

lek jakim był leniuszkiem, takim został.

Obiecał wprawdzie znowu, że napisze w czwartek. Gdzietam. Zresztą, czy zadanie musi być koniecznie napisane w czwartek? Czy niema jeszcze piątku? A czy niema soboty?

Tak — sobota! Długa sobota. Można pisać, pisać i pisać. Cały wieczór. W niedzielę przecież mamusia pozwala dłużej spać.

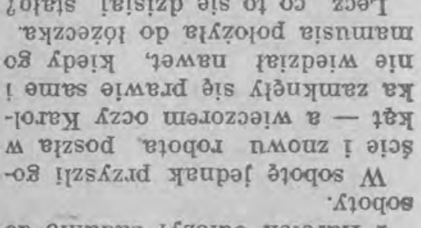
I Karolek odłożył zadanie do soboty.

W sobotę jednak przyszli goście i znowu robota poszła w kąt — a wieczorem oczy Karolka zamknęły się prawie same i nie wiedział nawet, kiedy go mamusia położyła do łóżeczka.

Lecz co to się dzisiaj stało? Czemu Karolek przewraca się tak w łóżeczku ? To na lewy bok, to na prawy? Zawsze spał przecież bardzo spokojnie i najwyżej raz albo dwa poruszył się w ciągu nocy. Co to jest?

Karolek ma straszny sen.

Śni mu się, że z kąta pokoiku wychodzą jakieś postacie w długich płaszczach, z długiemi włosami, i mówią pokolei.



— Ja jestem Poniedziałek! —

— Ja jestem Wtorek! —

— Ja jestem Środa! —

— Ja jestem Czwartek! —

— Ja jestem Piątek! —

— Ja Sobota! —

Potem postacie te usiadły naokoło stołu i zaczęły naradę. Karolek słyszy wyraźnie, że gadają o nim.

O, w tej chwili Poniedziałek otwiera usta i mówi:

— Tak, moi Kochani! — Karolek mnie oszukał. Słyszeliście wszyscy, że przyrzekł napisać zadanie właśnie w poniedziałek, a nie dotrzymał słowa!

A na to odezwał się Wtorek:

— Nie lepiej zrobił ze mną, a przecież nie jestem gorszy od żadnego z was!

Bardzo też oburzała się Środa. Gadała ze dwie godziny, że to tak dalej być nie może, że nie pozwoli, aby taki leniuszek, taki mały Karolek ją obrażał, że jak co powie, to powinien słowa dotrzymać — no i, że należy go ukarać bardzo surowo.

A na to Czwartek:

— Ukarać, ukarać! Wiesz, że ukarać może tylko Niedziela, a ona ma za dobre serce.

Lecz Piątek krzyknął zaraz, że tu Niedziela musi zrobić wyjątek, bo przecież Karolek pozwala sobie naprawdę za dużo.

— Nie mówię: raz, niechby dwa — ale on oszukał nas już chyba ze sto razy. Tak nie można!

Piątek aż trząsł się cały ze złości — a wyglądało to bardzo śmiesznie, bo był chudy jak tyka i suchy jak wiór, a krzyczał najgłośniej ze wszystkich.

Nakoniec odezwała się Sobota:

— Najlepiej będzie, gdy zawołamy Niedzielę i opowiemy

jej całą historję. Ona będzie wiedziała, co z Karolkiem zrobić.

I posłali po Niedzielę.

— Czemu mnie wołacie? — spytała słodkim głosem.

— Żebyś ukarała Karolka, bo zrobił nam wielką krzywdę.

— Ukarać? — Nie, nie mogę. Nigdy nie karałam ludzi. Przeciwnie — zawsze niosłam im radość. Czuję jednak, że za chwilę łzy popłyną mi z oczu. Tak, płakać będę, że Karolek nie chce się poprawić. Płakać będę cały dzień.



W tej chwili Karolek przewrócił się na łóżku i otworzył oczy.

Na dworze padał deszcz.

— To nademną płacze Niedziela — pomyślał.

Poleżał jeszcze chwilę w łóżeczku, potem nagle wstał, ubrał się i, nie czekając na śniadanie, zaczął pisać w zeszyciku.

Jedna literka, druga literka, trzecie, czwarta, dziesiąta i już jest cały wyraz. Dużo, dużo literek, dużo wyrazów — i zadanie skończone. Jak to prędko poszło!

— Przecież tej roboty było najwyżej na pięć minut i dlaczego odkładałem ją tak długo? Na drugi raz tak nie będzie!

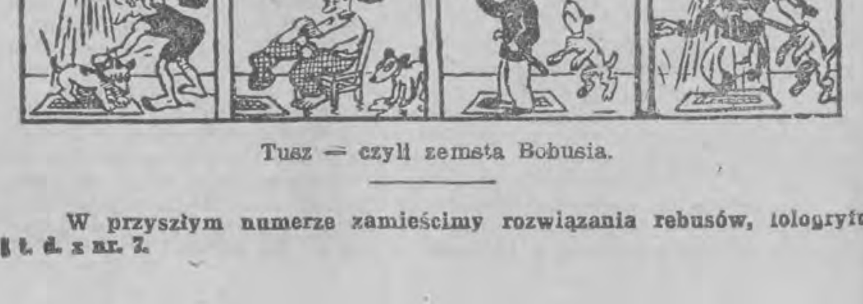
Gdy tylko wypowiedział te słowa, na dworze zaświeciło słońce i deszcz padał coraz wolniej, coraz słabiej, aż przestał zupełnie.

Stanisław Sojecki.

Ochota przy pracy
wiele przezwycięża.
Nie lękaj się trudów,
wyrośniesz na męża.

Czyń każdy w swojem kółku,
Co każe duch Boży,
A całość sama się złoży.

Najlichszy księżyc
Nie omija chaty —
Ty więc biednego
Wspieraj, gdyś bogaty.



Tusz — czyli zemsta Bobusia.

W przyszłym numerze zamieścimy rozwiązania rebusów, lologryfu i t. d. z nr. 7.

Luty **28** PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat. **Piątek:** Romana opat., Teofila m. **Sobota:** Romana W. p

Kalendarz słowiański **Piątek:** Tworzymira **Sobota:** Lech, Czech i Ruś

Słońca: wschód 6,44 zachód 17,28 Długość dnia 10 g. 44 min.

Księżyca: wschód 8,42 zachód 0,35 Faza: 6 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesantów

od 10—12

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kona i Ski, Plac Kościelny 8, (żydowska), Charemzy, Pomorska 12, Wagnera i S-ki, Piotrkowska 56, Zajączkiewicza i S-ki, Żeromskiego 37, Górczyckiego, Przejazd 59, Epsztajna, Piotrkowska 225 (żydowska), Szymańskiego, Przędzalniana 75.

NOCNE DYŻURY APTEK

Pogotowie: tel. 102-90.

Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Trafika pani generałowej", jubil. Ant. Dunajewskiej.

Teatr Popularny — „Małżeństwo Loli".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Nasze słoneczko".

Capitol — „Dawid Copperfield".

Corso — „Legjon nieustraszonych".

Bajka — „Eskimo" i „Gwiazdy Brodwaju".

Czary — „Kobiety w niebezpiecznym wieku".

Miraż — „Wacuś".

Ikar — „Muszę być młodym" i „Złote jezioro".

Palace — „Noc weselna".

Oświatowy — „Śmierć odpoczywa".

Przedwiośnie — „Idziemy po szczęście".

Rialto — „Za chwilę szczęścia".

Stylowy — „Piekło".

Mimoza — „Wielki gracz".

Zachęta — „Wiktor czy Wiktorja" i „Ostatnia miłość".

KOMUNIKATY

Pomyżmy biednym narodowcom. Ofiary w gotówce i naturze przyjmuje sekretarjat okr. Stron. Narodowego, Piotrkowska 86, w godz. od 9 do 12 i od 3 do 7.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Józef Lumdowski, Łódź. Zechce Pan zwrócić się w tej sprawie do redakcji „Słowa Pomorskiego" w Toruniu, załączając znaczek na odpowiedź.

B. Nowicka, Łódź. Zdolności poetyckie są. Radzimy jeszcze nad sobą popracować! Nadesłanych prac nie wykorzystamy.

Antoni Kowal, Łódź. Radzimy wnieść podanie.

W. W., Łódź. Niecenzuralny.

Abonent, Łódź. Dziękujemy za informacje.

K. Wasiak, Łódź. Z projektu nie skorzystamy.

Anna Zabłocka, Łódź. Podzielamy Pani oburzenie — ale na to nic nie poradzimy. Należy wnieść skargę.

Wiktor B., Łódź. Firma chrześcijańska.

A. Lesz, Łódź. Pisemnej relacji w takiej sprawie nie przyjmiemy.

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Przem. Włók. „Praca Polska" Łódź, ul. Piotrkowska 92, zawiadamia swych członków, że w lokalu Str. Nar. Łódź - Śródmieście, ul. Targowa 5 (róg Przejazd) odbędzie się w sobotę, dnia 29. b. m., o godz. 19 miesięczne zebranie członkowskie. O liczne i punktualne przybycie prosi zarząd. Wejście tylko za okazaniem legitymacji.

Stanisław Posiak, Łódź. Temat dobry — opracowanie słabe. Radzimy dużo czytać.

Kazimierz W., Łódź. Niestety, nie nadaje się.

Leon Kaźmierczak, Łódź. Sprawę zbadamy.

Antoni Kruk, Łódź. W sprawie strajku już zajęliśmy stanowisko.

W. W., Łódź. Dziękujemy za słowa uznania.

Anna Koralewska, Łódź. Informacje nieścisłe.

JUDAICA

Pod adresem władz. Niema prawie dnia, aby w redakcji naszej nie zjawiło się kilka osób, ze skargami i prośbą o napiętnowanie działalności różnych „Domów Wysyłkowych" za ich oszukańcze machinacje. Anonimowe te firmy, na czele których stoją sprytni Żydzi, operujący za pomocą ogłoszeń w prasie, proponują po „kryzysowych" cenach „wartościowe" paczki, zawierające rzekomo szereg przedmiotów pierwszej potrzeby. Tymczasem owe reklamowane paczki zamiast wełnianych towarów, zawierają bezwartościowe gałgany, zamiast reklamowanych zegarków i innych przedmiotów, kupujący otrzymuje blaszany bezwartościowy zegar, zabawki dziecinne i t. p.

Ponieważ „firmy" takie przeważnie operują anonimowo, wszelkie zastrzeżenia zwrotu pieniędzy w razie jeżeli otrzymane przedmioty nabywcy się nie podobają, są raczej przynętą dla łatwowiernego konsumenta, który z powodu braku danych o formie lub zamieszkania na prowincji, nie jest w możności skarżyć za oszustwa lub dochodzić swych pretensyj na drodze sądowej.

Czas już najwyższy, aby czynniki miarodajne wkroczyły w te niezdrowe stosunki „okazyjnego handlu" i ukróciły wreszcie kombinacje żydowskie „przedsiębiorców", którzy bogacą się kosztem naiwnych i łatwowiernych obywateli.

Pomóżmy biednym narodowcom

W czasie panoszącego się kryzysu i bezrobocia nie wolno nikomu zapominać o setkach i tysiącach naszych braci, cierpiących nędzę i głód.

Nie wolno przejść obojętnie obok niedoli członków naszej jednej wielkiej rodziny narodowej. W każdym, nawet najmniej zamożnym domu znajdzie się jakaś część odzieży czy obuwia, którą bez wielkiego uszczerbku dla siebie będzie można wspomóc drżących z zimna biednych.

W każdej najbiedniejszej nawet sakiewce znajdzie się grosz, za który będzie można kupić chleb dla głodnego dziecka.

Nie wolno nikomu cofać się przed świętym obowiązkiem wspomagania naszych braci w niedoli.

Komitet niesienia pomocy biednym narodowcom zwraca się tą drogą do wszystkich narodowców z gorącym apelem o składanie ofiar na rzecz biednych narodowców.

Ofiary w gotówce i naturze przyjmuje sekr. Okr. Str. Nar., Piotrkowska 86, w godz. od 9 do 12 i od 3 do 7-ej wiecz.

W kotle strajkowym w Łodzi

Inspektorat Pracy już ogranicza się tylko do zwężenia strajku włókienniczego. Mimo proklamowania strajku, inspektor pracy nie ustaje w swych zabiegach, by doprowadzić do polubownego zlikwidowania zatargu. Onegdaj wystosował on pismo do 20 właścicieli fabryk średniego przemysłu, którzy wystąpili w swoim czasie ze związku krajowego i związku wykończalń i farbiarń, zapraszając ich do przybycia w sobotę celem podpisania deklaracji, iż zgadzają się honorować umowę zbiorową. Równocześnie wezwał przemysłowców pabjanickich do udzielenia do soboty odpowiedzi, czy będą płacić robotnikom za postoje. Bezpośrednim rezultatem tych zabiegów inspektora pracy ma być zmniejszenie liczby fabryk, które objęte będą akcją strajkową.

Zbliża się strajk kotoniarzy. Istnieje możliwość proklamowania strajku w przemyśle pończoszniczym w Łodzi, zarówno przez kotoniarzy jak i robotników zatrudnionych na maszynach okrągłych. Kotoniarze zwołali zebranie na niedzielę. Ponieważ przemysłowcy odpowiedzieli odmownie na ich żądanie rewizji umowy zbiorowej, w niedzielę ma być proklamowany strajk.

Związki obradują. W dniu wczorajszym odbyły się narady delegatów we wszystkich związkach zawodowych. Na zasadzie złożonych sprawozdań, opracowano listę zakładów, które w dniu 2 marca b. m. mają być objęte strajkiem. Według dotychczasowych ustaleń, strajk proklamowany zostanie w szeregu fabrykach i według tymczasowych obliczeń już w pierwszym dniu obejmie ok. 55 proc. wszystkich pracowników, t. j. ponad 60 tys. ludzi. Opracowany został ponadto szczegółowy plan akcji i ustalono skład komisyj strajkowych, które w poszczególnych fabrykach czuwać będą nad solidarnością strajku i spokojnem jego przebiegu.

Odłożona konferencja. W inspektoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie zawarcia uzupełniającej umowy dla przemysłu pończoszniczego. Przedstawiciele tego przemysłu nie stawili się na konferencję i nadesłali pismo, w którem wyjaśnili, że ze względów technicznych dotychczas nie mogli ustalić swych warunków i z tej przyczyny nie stawią się na konferencję. Wobec czego konferencję odroczono na wtorek, 3 marca b. r. Na niedzielę, 1 marca b. r. w lokalu przy ul. Nawrot 23, zwołane zostało walne zebranie wszystkich pończoszników, na którem omówiony ma być dalszy plan akcji. Kotoniarze nagół przygotowani są do strajku wobec postawy opornej przemysłowców.

Nieudana próba likwidacji strajku w przemyśle skórzanym. Onegdaj w inspektoracie pracy odbyła się, pod przewodnictwem inspektora Kakowskiego druga skolei konferencja w sprawie zlikwidowania strajku w przemyśle skórzanym. Pozytywnego rezultatu nie osiągnięto.

Czerwona pionierka. W dniu 4 czerwca ub. r. współwłaściciel jednego z domów na Bałutach spostrzegł dwie Żydówki, które naklejały plakaty. Zatrzymał je, lecz stojący na straży Żydzi odbili jedną. Drugą, 14-letnia uczennicę szkoły powszechnej Fajgę Weisenberg, z ul. Franciszkańskiej 55, córkę kupca, oddał on w ręce policji. Plakaty nosiły hasła komunistyczne i podpisane były przez dzielnicę bałucką „Czerwonego Pioniera". W dniu wczorajszym 14-letnia Fajga Weisenberg zasiadła na ławie oskarżonych. Sąd okręgowy skazał młodą komunistkę żydowską na zamknięcie w domu poprawczym.

Cichy wspólnik przy pracy. Ujawniono na terenie Łodzi nową aferę oszukańczą. Chili Wacberg wspólnie z Konstantym Wróblewskim prowadzili przy ul. 11 Listopada 26 wytwórnię mechaniczną, której oficjalnym właścicielem i odpowiedzialnym za wszelkie zamówienia był Wróblewski, albowiem Wacberg był t. zw. cichym wspólnikiem. W bieżącym tygodniu, gdy Wróblewski w interesach firmowych bawił w Warszawie, Wacberg zgodnie z uprzednio ustalonym planem wywiózł maszyny, surowiec i gotowe wyroby, sprzedał je, lub ukrył. Wróblewskiego wspólnik naraził na zapłacenie należności. Wobec wyjaśnień, że sam padł ofiarą, gdyż Wacberg wywiózł maszyny stanowiące wspólną ich własność, powiadomiono policję, która Wacberga aresztowała. Straty, na jakie narażeni zostali ofiary oszustwa wynoszą ok. 20 tys. złotych.

„Racjonalna" upadłość. Wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi przyjął sprawozdanie syndyka masy upadłości firmy żydowskiej Harcsztark i Najfeld, przy ul. Piotrkowskiej 8 i zakończywał czterdzieste likwidację upadłości firmy. Firma wspomniana prowadziła handel manufakturą, hurtowo i detalicznie i zadłużenie jej w chwili zgłoszenia wniosku o upadłość wynosiło około 250 000 zł. Ze sprawozdań syndyka wynikało, że zdołano z majątku upadłej firmy uzyskać kwotę 2 500 zł (t. j. 1% należności wierzycieli). Suma ta złożona została do depozytu i w rezultacie przeprowadzonego podziału wypłacono jedynie dwom wierzycielom uprzywilejowanym (robotnikom i pracownikom) w sumie 890 zł, resztę zaś pochłonęły koszty zarządzania masą upadłości i postępowania upadłościowego, tak, że w rezultacie wierzycielom nic się niedostało.

NOTUJEMY

O dogodny rozkład jazdy. Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie rozkładu kolejowego na sezon letni 1936 r. Przedstawiciele sfer gospodarczych wskazali, że mimo licznych memorjałów i wniosków Łodzi o lepsze połączenie ze Lwowem i Poznaniem nie zostało uwzględnione, a nawet połączenia zostały jeszcze więcej utrudnione. Przedstawiciel Dyrekcji kolejowej oświadczył, że wnioski, złożone przez sfery łódzkie zostaną szczegółowo zbadane i w miarę rzeczywistych potrzeb uwzględnione.

Wyniki konkursu introligatorskiego. W grudniu r. ul. T-wo Bibljofilów w Łodzi ogłosiło konkurs introligatorski z myślą o podniesieniu poziomu artystycznego i technicznego opraw introligatorów łódzkich oraz w przeświadczeniu, iż taka inicjatywa przyczyni się pośrednio do wzmocnienia idei pięknej książki polskiej. W dniu 10 i 24 b. m. odbyły się posiedzenia sądu konkursowego, w skład którego wchodzili pp. J. Augustyniak, M. Dawidowski, Z. Hajkowski, Wł. Szreniński i St. Wegner, jako przedstawiciele: T-wa Bibljofilów, Zw. Bibljotekarzy, Zw. Art. Plastyków i Cechu Introligatorskiego. Na konkurs dostarczono 23 eksponaty. Ponieważ wyniki konkursu były nagół nikłe, gdyż ani wykonanie introligatorskie, ani pomysłowość zdobnicza nie odbiegały od przeciętnych wzorów rzemieślniczych, sąd konkursowy skreślił I i III nagrody pieniężne, przyznając, w regulaminie, pozostawiającym II, którą przyznano za największą ilość punktów dodatnich p. H. Ingierówne, naucz. introlig. w Państwowej Szkole Przemysłowej Żeńskiej w Łodzi. Ponadto przyznano dyplomy uznania za całokształt wysiłków: pp. B. Kazulakowi, T. Szmidtowi, A. Falatyckiemu oraz dyplom za pomysłowość techniczną p. Pfeifrowi. W celu spopularyzowania opinji fachowców tworzących zespół jury — oprawy dostarczone na konkurs będą omówione na specjalnej konferencji, którą T-wo Bibljofilów zwołuje na dzień 7 marca, o godz. 7 wiecz. do lokalu przy ul. Miejskiej Bibljoteki Publicznej, ul. Andrzeja nr. 14.

CZY WIECIE, ŻE...

W Łodzi umiera się na serce. W ub. roku wzrosła śmiertelność w Łodzi. Podczas gdy w r. 1934 zmarło 7 130, to w roku 1935 zmarło 7 232 osób. Wśród przyczyn zgonu pierwsze miejsce zajmują choroby serca, na które zmarło w ub. roku 1 390 osób. Jak wykazuje statystyka zarządu miasta najliczniej umierają kupcy, potem idą przemysłowcy oraz osoby z warstw średnich. Drugą poważną pozycję zgonów zajmuje gruźlica płuc oraz innych narządów. W ub. roku na gruźlicę płuc zmarło 982 osób, na gruźlicę innych narządów 126 osób.

Ilu jest zarejestrowanych bezrobotnych na terenie województwa łódzkiego. Według statystyki Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, osób poszukujących pracy zarejestrowanych do dnia 22 lutego r. b. na terenie woj. łódzkiego znajduje się następująca ilość: Łódź, powiat łódzki i łęczycki — 47 609 osób, Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński — 4 426 osób, Pabjanice, powiat łaski i sieradzki — 6 449 osób, Piotrków Tryb. i powiat piotrkowski — 3 426 osób, Radomsko i powiat radomszczański 1 674 osoby, Tomaszów Maz. i powiat brzeziński — 5 251 razem 68 835 osób.

KRONIKA GOSPODARCZA

Katastrofalny stan łódzkiego przemysłu. Tydzień ubiegły na rynku włókienniczym kształtował się wysoce niepomyślnie. W branży gotowych artykułów wełnianych, sytuacja kształtowała się wprost katastrofalnie. Na rynku półwełnianym sytuacja wygląda również podobnie. Transakcje w galanterji wypadły również nieszczególnie. Prowincjonalni kupcy po artykuły galanteryjne nie przyjechali. Słowem, to już nie kryzys, ale stopniowa likwidacja...

Nowy rodzaj tkaniny. Jak już podawaliśmy, w Rudzie Pabjanickiej bawili przedstawiciele przemysłu angielskiego, mającego w wyłączności eksploatację wynalazku w dziedzinie produkcji sztucznego jedwabiu. Wizyta miała na celu zapoznanie się z sytuacją w terenie, wybranie odpowiedniego miejsca pod budowę zakładów przemysłowych i t. d. Obecnie dowiadujemy się, że nowy rodzaj produkcji sztucznego jedwabiu popierany jest nagół przez władze rządowe i sfery gospodarcze, a to z tej racji, że daje możność zużytkowania surowców krajowych, co przyczyniłoby się znacznie do poprawy i zwiększenia produkcji rolniczej.

SPORT

Łódź odżydza sport polski. Jak nam donoszą z Warszawy, do Polskiego Związku Gier Sportowych nadeszło pismo Ł. O. Z. G. S. treści następującej: „Na podstawie uchwały zarządu Ł. O. Z. G. S. uprzejmie prosimy W. Panów o wydanie zarządzenia podległym Okręgom treści następującej: „Zezwala się zawodnikom i zawodniczkom zrzeszonym w Polskim Związku Gier Sportowych — podczas ćwiczeń i zawodów w grach sportowych" — noszenia napisów na kostjumach sportowych tylko i jedynie literami łacińskiemi." Motywy. Używanie napisów w zrozumiałym dla wszystkich alfabecie, przyczyni się do uniknięcia nieporozumień między drużynami, a nawet sędziami, które miały miejsce na terenie m. Łodzi. Dla przykładu podajemy, że drużyna „Makkabi" występuje w koszulkach z napisem hebrajskim co spowodowało, że chrześcijańskie drużyny odmawiają rozgrywania zawodów z drużyną „Makkabi" do czasu zmiany koszulek. Wobec powyższego uważamy, że wszelkie napisy na kostjumach sportowych wykonane literami łacińskiemi przyczynią się do uniknięcia w przyszłości nieporozumień wynikłych na tem tle, oraz zaakcentuje polską narodowość P. Z. G. S. Mamy nadzieję, że prośba nasza zostanie jaknajszybciej przychylnie załatwiona i pozostajemy..."

Jak z tego pisma wynika Łódzki Okręgowy Związek Gier sportowych pragnie w ten sposób zrehabilitować się w oczach świata sportowego za uchwalony wniosek Makabi, nie wchodzenia w kontakt z właścicielami sal, robiącymi ograniczenia rasowe i wyznaniowe. Jakie stanowisko zajmą najwyższe władze w Grach Sportowych nie wiemy, jednakże można się spodziewać, że wniosek Łodzi znajdzie zrozumienie w stolicy i zarządzenie takie znajdzie zastosowanie na terenie całego kraju.

Votum separatum kolarzy. Kolarze łódzcy wobec niefortunnego prowadzenia obrad walnego zgromadzenia Ł. O. Z. K. przez prof. Szumlewskiego zgłosili votum separatum. Istnieje możliwość, iż wskutek złożonego „votum separatum" walne zgromadzenie zostanie unieważnione i odbędzie się ponaz wtóry.

Skład Łodzi na mecz z Warszawą. Jak już pokrótce donieśliśmy, w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali polskiej Y. M. C. A. mecz rolkowy z udziałem czołowych kolarzy stołecznych. Drużyna łódzka składać się będzie z najlepszych torowców, a mianowicie: Einbrodta, Szmidta, Kołodziejskiego, Pietraszewskiego, Jaskulskiego, Leśkiewicza, Wójcika, Trepera, Osmólskiego, Zająca, Kasprzaka i Szyca. Warszawa będzie reprezentowana przez znanych mistrzów z Napieralą, Michalakiem, Starzyńskim i Popończykiem na czele.

Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Konsul R. P. w Berlinie Kulisiewicz mianowany został kierownikiem centrali referatów M. S. Z. (w)

Na co sobie Niemcy pozwalają

Budzyń. — „Wir Deutschen wollen deutsch bleiben" — pod takiem hasłem urządziła tutejsza Jungdeutsche Partei zabawę zimową. Zaproszenia z tym nagłówkiem otrzymali też i — Polacy. Typowa to doprawdy czelność niemiecka. (bk)

Wiadomości

Król Leopold belgijski przybył incognito do Kopenhagi i wyjechał do Oslo.

*

Od paru dni krążą we Włoszech pogłoski, że do Rzymu przybyć mają kanclerz Schuschnigg oraz premjer Gömbos. Tym pogłoskom min. prasy i propagandy nie zaprzeczyło.

We Włoszech zmarł admirał Luigi Arcangeli, który brał udział w wielkiej wojnie libijskiej. Admirał znajdował się w stanie spoczynku.

*

Słynny uczony rosyjski Pawłow zmarł w Leningradzie. Pawłow przed kilku dniami zachorował na ostrą grypę.

*

Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie w sprawie napaści na Leona Bluma, kazał zwolnić z aresztu architekta Aragona, który jednak jest nadal oskarżony o udział w napaści.

Składki i pokwitowania

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu:

Dla wdowy i dziecka ś. p. Jana Buszki, Okolewo: Personel firmy J. Czepczyński 56,70; P. Świtalski (Gostyń) 3; razem z poprzednio pokwitowanemi 157,55 zł.

Dla W. Ewaldowej: P. Świtalski (Gostyń) 3; razem z poprzednio pokwitowanemi 257 zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: P. Świtalski (Gostyń) 3; razem z poprzednio pokwitowanemi 149,55 zł.

Dla St. Wójcikówny z Łodzi: Dnia 20 lutego rb. wypłaciliśmy przez naszą ekspozyturę w Łodzi 30 zł.



W poniedziałek, dnia 24 lutego 1936 r. o godzinie 21,30, zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz kochany siostrzeniec, kuzyn i wujek, ś. p.

Stefan Wróblewski

przeżywszy lat 67. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 marca rb. o godz. 2 po południu z kostnicy Szpitala Miejskiego na cmentarz Archikatedralny, o czem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zawiadamia

w smutku pogrążona **rodzina.**

zg 12971/2

Buk, Kościan, Chodzież, Rawicz, Kcynia, Ostrów.
Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Kamienica trzypiętrowa
wpłaty, 30 000 przejecie 30 000 złotych amortyzacji. Karalus Poznań ul. Marszałka Focha 25.
zd 15 763

6. OŻENKI

Panna
lat 25, gotówki 6 000, poślubi inteligentnego pana, także piekarza. Oferty (znaczek załączyć) Orędownik, Poznań zd 15 511

7. SPRZEDAŻE

Zbieracze
1 000-markowe banknoty niemieckie przedwojenne, sztuka 1,50 sprzedam. Oferty Orędownik, — Poznań zd 99 888

Skład
kolonjalno - spożywczy sprzedam z towarem w nowo wybudowanej dzielnicy Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 255

Dryl
sprzedam. Zgłoszenia Grześkowiak Stanisław, Małachowo — pow. Śrem. ng 6610

Rolwaga
wóz lekki, cały uprząg na konia sprzedam. Gumkowski. Suchylas, pod Poznaniem. zd 15 817

Kamienica
piętrowa, kompletna, zabudowania, skład kolonjalny, żelastwa, miasto powiatowe, cena według ugody. Garczyński, Stęszew, — Rynek. zd 15 563

Odstąpię
jadłodajnię zaprowadzoną centrum z powodu stosunków familijnych bardzo niską cenę. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 488

Sprzedam
korzystnie rentującą realność na wsi lub oddam w dzierżawę spichrze interesu zbożowego. Zgł. Orędownik, Poznań. ' 15 846

Gospodarstwo
72 mórg pszennej zabudowania inwentarze nadkompletne 14 000 wpłaty 7.000 Kwiatkowski Poznań, Działyńskich 10.
zd 15 726

Zakład fryzjerski
Poznaniu ruchliwa ulica, dobre położenie, dzierżawa niska, 5 obsług tanio. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 793

Skład kolonjalny
w Jarocinie, dobrze prosperujący, mieszkaniem, urządzeniem, towarem 2 800 (dzierżawa 40). Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2.
zd 15 362

11. KUPNA

Kupię
w Krotoszynie lub okolicy 12—15 mórg dobrej ziemi za gotówkę Agencja Kurjera Pozn., Krotoszyn. ng 6605

Rzeźnictwo
tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 15 829

18. DZIERŻAWY

Gościniec
kolonjalką — rzeźnictwem, bez konkurencji, duża wieś, dzierżawa 40 zł, objęcie 500.— Garczyński, Stęszew, Rynek. zd 15 562

Poszukuję
dzierżawy piekarni od zaraz. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 15 532

Piekarnia
piec piersiowy powiatowe. mieście, trzy pokoje 60 dzierżawa Objecie 800 Sowiński Poznań. Garncarska 2. zd 15 839

Poszukuję
dzierżawy składu rzeźnickiego w okolicy Środy lub Jarocina Oferty Orędownik, Poznań zd 15 651

Dzierżawa
300 pszennej nadkompletne przy samym Poznaniu nadaje się na ogrodownictwo oddam Kwiatkowski Poznań Działyńskich 10.
zd 15 725

Piekarnię
Poznaniu cztery pokoje przepisowa wydzierżawię. Objecie 4 tysiące. Sowiński Poznań Garncarska 2 tel. 18-21. zd 15 842

Szofer
ślusarz mechanik, po wojskowości, obeznany dobrze z wszelkiemi maszynami spalinowemi i innemi poszukuje posady. Zgłoszenia: Agencja Kurjera Poznańskiego Nowy Tomyśl. ng 6 586

Kierownik
cegielni (majster), specjalista wyrobów cienkościennych jak dachówki Staellera karpiowej, dren, pustaków itp. obeznany z ich suszeniem tak sposobem sztucznym (Kellera) jak i naturalnym poszukuje posady. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. zdg 15 092

27. WOLNE MIEJSCA

Energicznego
człowieka do grupy agentów na województwo Warszawskie, — Łódzkie. Zgłoszenia Polski Przemysł, Łódź, Pomorska 23.
zd 15 609

Kierownika
do prowadzenia samodzielnie składnicy Wołyń, Małopolska — gotówka, towar. Zgłoszenia Polski Przemysł, Łódź, Pomorska 23. zd 15 612

Kierowników
do grupy agentów i agentek na pensje dobry zarobek. Łódź, Pomorska 23. n 6448

Za
wypożyczenie 500.— stała posada, prowadzenie filji. Fr. Biesiada Bnin 136 pow. Śrem. zd 15 845

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 29 lutego.

6.30 aud. poranna; **11.57** sygn. czasu; **12.03** dziennik; **12.15** aktualna pogadanka rolnicza; **12.25** koncert orkiestry kameralnej, z Wilna; **13.25** chwilka gospodarstwa domowego; **14.30** muzyka salonowa; **15.00** „Podziękowanie" fragment z powieści Jalu Kurka; **15.15** „Nasz handel zamorski"; **15.30** orkiestra salonowa Wilkosza; **16.00** lekcja francuskiego; **16.15** „O mądrym królu salomonie i o motylu, który tupał nóżką" — słuchowisko dla dzieci; **16.45** „Cała Polska śpiewa"; **17.00** „Polacy na dalekich lądach i oceanach"; **17.15** nowości z płyt; **17.45** „Kruk" — pogadanka; **17.50** muzyka baletowa w wyk. ork. P. R.; **19.50** pok. aktualna; **20.00** „Biuro tłumaczeń" — wesoła aud. muz. ze Lwowa; **20.45** dziennik; **20.55** „Obrazki z Polski Współczesnej"; **21.00** audycja poświęcona Polakom na Litwie; **21.30** „Środek na kryzys" — wesołe słuchowisko; **22.00** koncert orkiestry symfonicznej P. R. z udz. A. Szlemińskiej (śpiew).

KRAJOWE

Sobota, 29 lutego.

Warszawa — 14.30 piosenki w wyk. Marleny Dietrich i Piccavera (płyty); **23.05** „Wiązanki" (płyty).

Sobota, 29 lutego.

Katowice — 12.15 pog.: „Rawenna — miasto religijnej mozaiki"; **13.30** lekcja j. polskiego; **13.45** muzyka lekka z płyt; **14.30** płyty z Warszawy; **18.40** skrzynka dla dzieci; **23.05** tańczymy (płyty).

Sobota, 29 lutego.

Kraków — 12.15 „Klejnot Sibeliusa" (płyty); **13.30** hiszpańskie nastroje (płyty); **14.30** Nowy Strawinskij (płyty); **17.15** najnowsze nagrania płytowe; **18.55** chwila tańca (płyty); **19.00** recytacje; **23.05** Pele-Mele (płyty).

Sobota, 29 lutego.

Łódź — 12.15 muzyka z płyt; **13.30** polska muzyka ludowa, z płyt; **14.30** płyty z Warszawy; **18.40** „Wesołe balony łódzkie" — reminiscencje karnawałowe; **18.50** pog. L. O. P. P.; **18.55** piosenki w wyk. Olgi Kamieńskiej (płyty); **23.05** płyty z Warszawy.

Sobota, 29 lutego.

Lwów — 13.30 melodje smutne i wesołe (płyty); **14.30** fragmenty operowe (płyty); **17.15** koncert mistrzowski (płyty); **18.50** utwory skrzypcowe w stylu jazz, w wyk. M. Paszkieta; **23.05** melodje różne (płyty).

Sobota, 29 lutego.

Toruń — 12.15 fant. z op. „Manon Lescaut" — Massenota; **13.30** muzyka lekka z płyt; **14.30** fragmenty operowe z płyt; **18.40** pog. „Pod Brodnicą w r. 1831"; **18.55** muzyka polska (płyty); **23.05** muzyka salonowa, z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

12.00 Sztutgart. Sobotni koncert rozrywkowy. **12.20 Wiedeń.** Koncert pop. radjoork.

14.00 Koenigsw. „Od drugiej do trzeciej muzyczka na świecie". **14.15 Berlin.** Muzyczka lekka. Ork. Bunda.

16.00 Frankfurt. Wesołe popołudnie sobotnie. **16.05 Koszyce.** Koncetr radjoork. **16.15 Wiedeń.** Koncert zesp. mandolinistów.

17.25 Budapeszt. Recital śpiewaczy A. Holz.

18.00 Kolonja. Gra radjokwintet. **Koenigsw.** Ludowe pieśni i tańce. **18.15 Berlin.** Radjokabaret. **18.30 Leningrad.** Koncert symf. z Filharmonji. **18.45 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

19.00 Monachjum. Koncert wieczorny. **Sztutgart.** „To czego chętnie słuchamy" — wiązanka melodyj. **Berlin.** Koncert tria Weinkauf. **Praga.** Muzyka salonowa. **19.15 Ryga.** „Raz na cztery lata" — wesoły wieczór. **19.30 Wiedeń.** Koncert orkiestrowy.

20.10 Kolonja. Wieczór niespodzianek. **Berlin.** Wieczór małej radjoork. **Monachjum.** Wielki wesoły program. **20.35 Rzym.** „Aida" — opera Verdiego (tr. z Genui).

21.00 Kopenhaga. „Kawalkada jazzowa". **Bratislawa.** Wesoła aud. muzyczna. **21.30 Budapeszt.** Koncert ork. pod dyr. Dohnanyiego. **Anglja (Nat. Progr.)** Przemówienie Lloyd George'a. **Paris P. T. T.** Koncert ork. z udz. pianistki Lucie Caffaret. **21.45 Radio Paris.** „Wolny strzelec" — opera Webera.

22.00 Poste Parisien. Muzyka taneczna. **22.30 Praga.** Muzyka taneczna. Zesp. Melody Borys. **Koenigswust.** Improwizacje fort. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert rozrywkowy.

23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". **Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka popularna. **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23.45 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **Radio Paris.** Muzyka lekka i taneczna.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny. **Berlin.** Muzyka taneczna. **Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. Zesp. Halla.

Humor zagraniczny



Dentysta: — Pan pozwoli bliżej do okna — tam jest więcej światła!

(Tribuna — Rzym). S. F.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — **Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi** odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — **Za ogłoszenia i reklamy odpowiada** Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



11)

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

Arbaces siedział przed małym stołem, na którym leżało kilka rękopisów papyru, zapełnionych charakterem, podobnym do napisu nad drzwiami. W pewnem oddaleniu stał trójnóg, z którego zwolna podnosił się dym kadzidła, a przy nim wielki globus, okryty niebieskiemi znakami. Na drugim stole spostrzegł Apaecides wiele dziwnych i ciekawych narzędzi, których użycia nie pojmował. Drugą stronę pokoju okrywała zasłona, a przez podłużne okno w dachu przenikały promienie księżyca, łącząc się posępnie ze światłem jedynej lampy.

— Usiądź, Apaecidesie, — rzekł Egipcjanin, nie podnosząc się z miejsca.

Po krótkiej przerwie głębokiego zamyślenia rzekł dalej:

— Żądasz, abym ci odsłonił największe tajemnice, jakie tylko dusza człowieka pojąć jest zdolna. Pragniesz, abym rozwiązał samo zadanie życia. Umieszczeni w szczupłym i ciemnym obrębie istnienia, jak dzieci w ciemności, tworzymy sobie widma. Myśli nasze już się tłumią w nas samych z przerażeniem, już się zgłębiają w przestrzeń nieznaną, gdy tymczasem na wszystkie strony wyciągamy słabe ręce, aby uniknąć nieprzewidzianych niebezpieczeństw. Cała mądrość zależy na rozwiązaniu dwóch zagadnień: W co wierzyć? Co odrzucać? Na te pytania, chcesz zapewne, abym ci odpowiedział.

Apecides skinął głową.

— Przerażony nicością przedmiotów, do których przywiązywałeś wiarę, płyniesz na smutnem morzu niepewności, wołasz o ratunek, pragniesz uchwycić deski, choćby daleki ląd, do któregobyś mógł przybić. Dobrze więc, słuchaj. Czyś nie zapomniał dzisiejszej rozmowy naszej?

— Jakżebym mógł ją zapomnieć?

— Wyznałem ci, że te bóstwa, na których cześć tyle się wznosi ołtarzy, są tylko ludzkiemi wynalazkami, lecz wyznałem zarazem, że nasze obrzędy i ceremonje, jakkolwiek są tylko mamidłem gminu, rodzą jednak związki, towarzystwa, harmonję świata i władzę mądrości. Nie ustawajmy więc w tych zbawiennych podejściach, ponieważ człowiek musi mieć wiarę. Zachowajmy dlań tę, jakiej tradycja nadaje świętość i siłę, a szukając stosowniejszej dla wniosłego pojęcia naszego, nie naruszajmy podpory świata, jakkolwiek ta jest już dla nas za słabą. To działanie jest dla nas prawdziwą mądrością.

— Mów dalej.

— Wygnaj z pamięci — rzekł dalej Arbaces — wszystko, czemuś dotąd wierzył. Przypuść, że dusza twoja jest gładką powierzchnią, gotową do przyjęcia pierwszych zarysów. Rzuć wzrokiem na ten świat. Przypatrz się porządkowi, regularności, harmonji, jakie na nim panują, a przekonasz się, że jest dziełem stworzenia i uwierzysz w istnienie Stwórcy. Lecz istnienia tego nie dosięgniesz zmysłami, nie zgłębisz rozumem. Pozostań więc w głębokiej wierze i przejdź do owej władzy, która, będąc głównym działaczem stworzenia, jest przystępniejszą dla badań naszych. Imię jej jest Natura. Na tej niwie cierpliwość i praca zawsze wydają owoce. Dosięgamy zmysłami jej tajemnic, umysł nasz napotyka dotykalnie stopniowanie przyczyn i skutków. Natura jest wielkim duchem jedności zewnętrznej i udzieliła nam sposobów zgłębiania swych tajemnic. Sposobami temi są ciekawość i pamięć. Ich połączenie kształci rozum; ich udoskonalenie jest mądrością. Zapomocą więc tych sposobów zgłębiam niewyczerpaną naturę, przyglądam się ziemi, powietrzu, morzu i niebu; dostrzegam między niemi tajemnicze połączenie; wierzę, że wpływ księżyca rządzi wznoszeniem się i opadaniem morza, że powietrze otacza ziemię i jest żywiołem, w którym wszystko porusza się i żyje, z znajomością gwiazd mierzymy granice ziemi i dzielimy czas na okresy, że światłem ich światłem przewodniczymy sobie w otchłani i przeszłości, a ich wzniosłą umiejętnością czytamy w przeznaczeniach przyszłości. Oto jest wiara mędrca. Rozważmy teraz jej moralność. Wszystko na świecie podległe jest prawom ogólnym: słońce świeci dla dobra wielu, chociaż sprawia niekiedy boleść; noc usypia stworzenia, lecz czasami pokrywa występek; lasy są ozdobą ziemi, lecz są zarazem mieszkaniem wężów i lwów. Morze tysiące łodzi unosi na swej powierzchni, chociaż pochłania niektóre. Natura działa więc dla dobra ogółu, lecz nie dla dobra wszystkich. Oto jest moralność wielkich działaczy świata; oto jest także moja.

Pragnę przyśpieszyć ustrój cywilizacji. W tem wszystkiem przysługuję się ludzkości, dopełniam prawa ogólnego, wielkiej moralności, jakiej naucza natura. Lecz z drugiej strony wymagam dla siebie indywidualnego wyłączenia. Przekonany, że indywidualne czyny me nic nie stanowią na wielkiej szali dobrego i złego; że owoce mych wiadomości mogą być nierównie użyteczniejsze dla ogółu, niż żądze moje zaszkodzić niewielkiej liczbie, gdyż pierwsze rozciągnąć się mogą nietylko do krańców najodleglejszych, lecz nawet do przyszłych pokoleń, obdarzam świat mądrością, a wymagam nawzajem pobłażania. Oświecam istnienie innych, a używam własnego. Tak jest, mądrość nasza jest wieczną, lecz życie krótkie, trzeba więc z niego korzystać. Poświęć twe zmysły rozkoszy, a młodość szczęściu. Zbyt rychło nadchodzi chwila, w której czara się kruszy, wieńce przestają kwitnąć. Bądź zawsze, o Apaecidesie, moim uczniem. Odkryję przed tobą mechanizm przyrodzenia, jego najskrytsze tajemnice, umiejętność zwaną czarnoksięstwem i wielkie tajemnice gwiazd. Tym sposobem dopełnisz swoich obowiązków względem ludzkości i oświecisz twe plemię. Lecz nauczę cię zarazem nieznanych dla ludu rozkoszy, a po każdym dniu spędzonym dla dobra ludzkości, nastąpi noc, którą poświęcisz sobie."

Gdy Egipcjanin przestał mówić, najsłodsza muzyka, jaką kiedykolwiek stworzyła Lidja, a Jone wykształciła, rozległa się nagle ze wszech stron. Rzekłbyś, że są to śpiewy owych niewidomych duchów, unoszących się nad dolinami Tessalji. Skupiające się w umyśle Apaecidesa słowa w odpowiedzi na sofizmaty Egipcjanina, skonały na drżących jego ustach. Mniemałby, iż popełnia świętokradztwo, gdyby się poważył przerwać te czarodziejskie dźwięki; wrażliwość jego charakteru, czułość i zapał jego greckiej duszy zostały zwyciężone i pobite podziwem. Upadł na krzesło z napół otwartemi ustami, z uchem chciwem słuchania, a chór głosów tak słodkich, jak te, które przebudziły Psyche w pałacu Miłości, odśpiewał hymn Erosa.

Hymn Erosa:

Kochajcie, synowie ziemi!
Ja jestem miłości bogiem,
Ja świat, leżący odłogiem,
Zasiałem kwiaty wonnemi!

Mój uśmiech jasność rozlewa
Na modre niebios przestworze,
Dla mnie zdrój szemrze, ptak śpiewa,
I ranne powstają zorze.

Dla mnie się róża czerwieni,
Moim obrazem jest wiosna,
Gdy dłoń jej luba, miłosna
Gaje i łąki zieleni.

Jak tylko umilkły dźwięki śpiewu, Egipcjanin pochwycił za rękę upojonego Apaecidesa i powiódł ku zasłonie. Nagle zajaśniało za nią tysiące gwiazd, a posępna aż dotąd powierzchnia tej zasłony rozjaśniła się ukrytym ogniem i przybrała łagodny kolor błękitu. Wyobrażała ona niebo, to niebo, jakie w miesiącu czerwcu okrywa nocną porą źródła Kastalji. Gdzie niegdzie ukazywały się lekkie różowe obłoki, wśród których malarz umieścił boskie piękności. Jaśniejące gwiazdy, rozrzucone po tym przejrzystym błękicie, krążyły szybko, gdy tymczasem zabrzmiała znowu muzyka, teraz już w weselszych i żywszych tonach.

— Cóż to za cud, Arbacesie? — rzekł Apaecides wzruszonym głosem — czy zaprzeczywszy bogów, chcesz mi objawić...

— Ich rozkosze — przerwał Arbaces tonem tak odmiennym od zwykłej jemu spokojnej i zimnej harmonji głosu, że Apaecides wzdrygnął się ze zdziwienia, mniemając, że sam Egipcjanin uległ przeobrażeniu. Gdy się zbliżyli bardziej ku zasłonie, świetna melodja, malująca uniesienie rozkoszy, zdawała się ją zdzierać. Jakoż w samej rzeczy rozstąpiła się na dwoje i znikła w powietrzu. Młody kapłan ujrzał niezwykłą scenę. Ukazała się rozległa sala uczty, jaśniejąca niezliczonem światłem. Rozmaite kadzidła, jaśminy, fiołki, mirra, aromaty najrzadszych roślin i korzeni zapełniały powietrze balsamiczną wonią; na lekkich kolumnach, wznoszących się ku sufitom, zawieszone były białe draperje, osypane złotemi gwiazdami. U dwóch końców sali wytryskały fontanny, wyrzucając snopy kryształowej wody, która przy różowym blasku światła zdawała się rozdrabniać na nieprzeliczoną ilość diamentów. W środku sali, z pod posadzki, podniósł się zwolna przy dźwięku muzyki stół, zastawiony potrawami. Otaczały go łoża, okryte niebieską, przerabianą złotem materją, gdy tymczasem ze sklepionego sufitu spadał ukrytemi otworami deszcz wonnej wody. Potem rozstąpiły się białe draperje i ukazały gromady piękności. Trzymając w rękach to liry, to przepaski z róż, otoczyły one młodzieńca i, opasując go niemi, powiodły kroki jego ku zastawionej uczcie. Ziemia... wszystkie myśli ziemskie opuściły jego duszę; zdało mu się, iż jest pod władzą ułudzeń snu i wstrzymywał oddech, aby się nie obudzić za wcześnie. Zmysły, którym się jeszcze dotąd nie oddawał, rozogniły krew w żyłach i obłąkały wzrok. Omamiony, usłyszał znowu dźwięki czarownej muzyki w żywszem jeszcze, niż przedtem tempie:

Szumi w czarze wytłoczona
Słodycz z rumianego grona,
Lecz co w żyłach nas, młodzieży,
Silniej od nektaru bieży,
To miłości śpiew uroczy,
Który mroczy czarem oczy!

Gdy śpiew ustał, grono trzech młodych dziewcząt, otoczone przepaskami z kwiatów, piękniejsze, niż Gracje, których było naśladowaniem, postąpiło ku Apaecidesowi, wykonując joński taniec.

Niekiedy zbliżały się ku niemu, wieńcząc jego głowę girlandami; niekiedy przyklękały, a najmłodsza podawała mu czarę, w której szumiało lesbijskie wino. Młodzieniec nie mógł się dłużej oprzeć; pochwycił upadającą czarę, a krew gwałtownie zawrzała mu w żyłach. Potem, obracając wokoło siebie łzawemi oczyma, ujrzał Arbacesa, jak siedział pod zasłoną i zachęcał go do rozkoszy śmiechem.

— Pij, bierz udział w uczcie, mój uczniu, — rzekł — Czem jesteś, czujesz to w swych żyłach; czem będziesz, oto obraz.

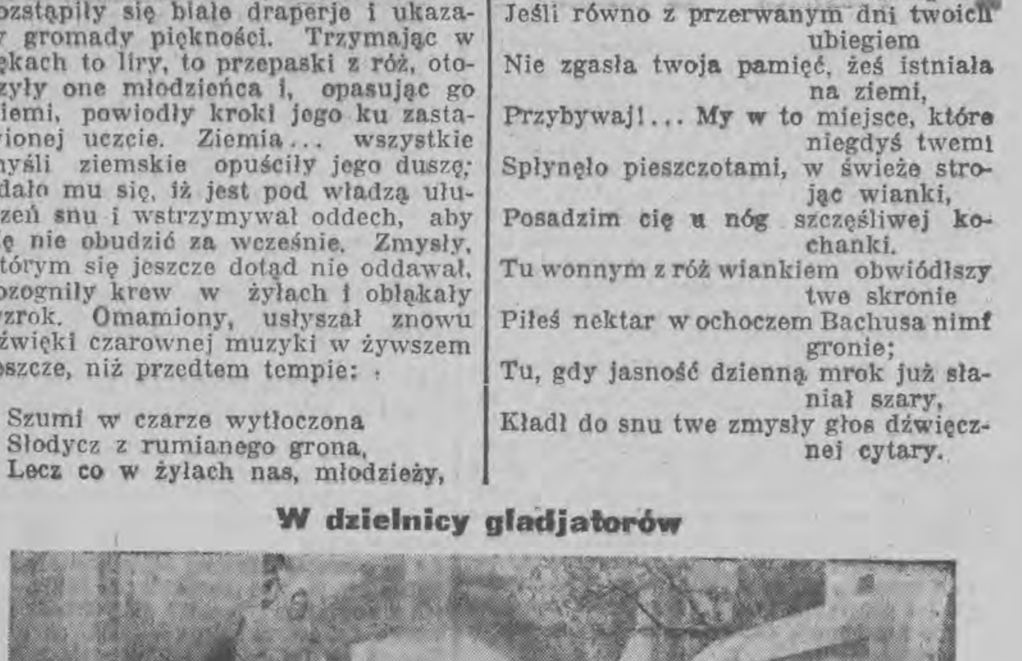
Mówiąc to, ukazał palcami niszę, a oczy Apaecidesa ujrzały w niej na podstawie, między posągami Bachusa i Idalji... szkielet.

— Nie przerażaj się, — rzekł dalej Egipcjanin — ten grzeczny gość przypomina nam bezustannie krótkość istnienia. Zdaje się do nas mówić głosem grobowym: Korzystajcie z życia!

W tej chwili nimfy otoczyły posąg, a złożywszy na podstawie girlandy, odśpiewały **Hymn Bachusa:**

Maro, co niegdyś z nami błogie pędząc lata,
Znałaś i cenę życia i rozkosze świata,
A dziś błąkasz się smętna ponad Styksu brzegiem,
Jeśli równo z przerwanym dni twoich ubiegiem
Nie zgasła twoja pamięć, żeś istniała na ziemi,
Przybywaj!... My w to miejsce, które niegdyś twemi
Spłynęło pieszczotami, w świeże strojąc wianki,
Posadzim cię u nóg szczęśliwej kochanki.
Tu wonnym z róż wiankiem obwiódłszy twe skronie
Piłeś nektar w ochoczem Bachusa nimf gronie;
Tu, gdy jasność dzienną mrok już słaniał szary,
Kładł do snu twe zmysły głos dźwięcznej cytary.

W dzielnicy gladjatorów



Przenosimy się teraz do dzielnicy Pompei, do miejsca schadzek gladjatorów, zapaśników, wszelkiego rodzaju złoczyńców i nędzników.

Jesteśmy w wąskiej, ludnej, ożywionej ulicy. Przed progiem jednego z domów stoi gromada ludzi, których wydatne i pełne muskuły, krótkie, znamionujące siłę, herkulesowe szyje, a oblicza zuchwałe i bezwstydne dają poznać szermierzy amfiteatru. Na zewnątrz domu widać wystawione naczynia z winem i oliwą, a nad niemi widnieje niezgrabnie malowany obraz pijących gladjatorów; (widać, że używanie szyldów jest bardzo starożytne).

(Ciąg dalszy nastąpi).

W kraju niedźwiedzi i wina

Polacy zamierzają utworzyć wzorowe osady rolnicze w Mandżukuo

„Tygodnik Polski", wychodzący w Charbinie w Mandżuko zamieszcza ciekawy artykuł o organizowaniu osadnictwa polskiego w Mandżurji, który poniżej drukujemy.

„Ostatniemi czasy nie tylko w naszej kolonji, lecz i w kraju, — pisze „Tygodnik Polski" — wiele mówi się o możliwościach pracy naszych rodaków na roli w Mańczżu-Ti-Go. (Tak nazywa „Tygodnik Polski" Mandżuko). Ponieważ zdania w sprawie powyższej w naszej kolonji są sprzeczne, zwróciliśmy się do kompetentnych specjalistów wśród naszych rodaków, mających bezpośrednią styczność z rolnictwem w ciągu całego szeregu lat, z prośbą by wypowiedzieli swe fachowe zdania.

Do bolszewickiej rewolucji na Syberji w dolinie rzeki Zeja, (dopływ Amuru) istniało 5 wsi zamieszkałych przez kolonistów Polaków, wychodźców z Ukrainy. W jednej z powyższych wsi, Dzygówce, znajdował się, zbudowany rękami naszych rodaków, piękny kościół, tłumnie uczęszczany przez kolonistów. Mieszkańcy tych wsi żyli bardzo dostatnio i posiadali gospodarstwa zaopatrzone w doskonały inwentarz tak żywy jak i martwy. Niestety

rewolucja bolszewicka zniszczyła ten kulturalny zakątek,

na granicy z nowem państwem Mańczżu-Ti-Go. Niewielka garstka kolonistów zdołała powrócić do kraju, resztę rozwiał los po całym świecie. Kilkanaście rodzin znalazło przytułek w Charbinie, marząc z utęsknieniem o powrocie na rolę.

Mówiąc o Mańczżurji trzeba mieć na względzie różnicę istniejącą między tą ostatnią i Chinami, gdzie

ziemię rolną ceni się na wagę złota

i gdzie praktyka wiekowa stworzyła bardzo wysoką kulturę rolną. Mańczżurskie-mu rolnikowi bardzo daleko do tej kultury, gdyż on nie odczuwa głodu odpowiedniej dla roli ziemi i gdzie leżą wprost kolosalne obszary bardzo urodzajnej. Jeżeli przy dość prymitywnej uprawie roli przez Mańczżurów urodzaje pomimo to są bogate to jakież rezultaty dać powinna ta sama gleba przy europejskiej, postępowej uprawie.

Flora tutejsza to flora podtropikalna: lasy obfitują w wiele okazów flory bardzo rzadko spotykanych nawet w strefie umiarkowanej. W lasach tutejszych rośnie w stanie dzikim

w kolosalnych ilościach winna latorośl

z której otrzymuje się doskonałe gatunki win. Pszenica, jęczmień, owies, czumiza, kukurydza, len, mak, ryż, tytoń, wszelkie gatunki strączkowych a szczególnie znane na całym świecie boby, najróżnorodniejsze gatunki jarzyn — wszystko to doskonale udaje się na tutejszym gruncie. Rzeki obfitują w różnorodne gatunki ryb, między któremi trzyma prym tajmyń, nadzwyczaj delikatna i smaczna ryba. Lasy obfitują w masy ptactwa, w dziki, zające, lisy, niedźwiedzie, jednem słowem

fauna i flora kraju tego jest bardzo bogata.

Najlepszym dowodem jakie wspaniałe rezultaty daje na terenie tutejszym rolnictwo, przy zastosowaniu europejskiej uprawy roli, sądzić można z „Trójrzecza", gdzie kolonje rosyjskie kwitną i należą do najbogatszych w kraju, zaopatrując większe miasta państwa, nie wyłączając Charbina produktami rolnemi i nabiałem pod różnemi postaciami. A przecież ci rosyjscy koloniści prowadzą swoją gospodarkę nie bardzo postępowo, dużo można byłoby wprowadzić ulepszeń.

Nasz rolnik stojący daleko wyżej w uprawie roli,

otrzymałby wprost rewelacyjne urodzaje.

Jeżeli mówiliśmy o polskiej kolonizacji, to mamy na myśli wyłącznie Polaków, zamieszkałych w Mańczżu-Ti-Go, którzy bardzo chętnie wróciliby na rolę, gdyż są oni w większości rolnikami, którzy przypadkowo trafili do miasta. Takich rodzin znalazłoby się tutaj kilkaset. Sprowadzenie kolonistów z Macierzy uważamy za sprawę dalekiej przyszłości i w każdym razie nie dla doby obecnej.

Polacy już dość dawno zwrócili uwagę na bogate tereny Mańczżurji.

W roku 1908 grupa polskich cukrowników zbudowała w miejscowości Aszyche (niedaleko Charbina) cukrownię, która w ciągu szeregu lat prosperowała doskonale, pracując na buraku miejscowym, doskonale udających się na tutejszym gruncie.

Miejscowe władze bardzo przychylnie odniosły się do naszych starań

o otrzymanie odpowiednich terenów dla kolonizacji. Mamy nadzieję, że starania te uwieńczone zostaną dobremi rezultatami i nasi rodacy, pędzący dość mierny żywot w miastach, zdołają stworzyć pokazowe kolonje rolnicze, mogące służyć przykładem dla miejscowej ludności.

Proces o spadek 600 miljonów zł

Fantastyczna historja amerykańskiego magnata naftowego, którego wypędzono z domu

Jeden z największych procesów spadkowych ostatnich lat zostanie rozstrzygnięty w Ameryce. Historja tego spadku jest tak fantastyczną, że czyta się ją jak powieść.

Krewna największego amerykańskiego magnata naftowego

Jeana Malleta wniosła skargę do sądu przeciw rządowi Stanów Zjednoczonych, domagając się od tego sądu sumy, wynoszącej około 600 miljonów złotych.

W małej francuskiej wiosce żył Jean Mallet w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Pełnił on funkcje pastora i ani marzył o tem, że kiedyś będzie posiadał olbrzymie pieniądze.

O wszystkiem zadecydowała nieszczęśliwa miłość. Młody duchowny zakochał się w najpiękniejszej dziewczynie wsi, a to wywołało tak wielkie oburzenie całej gminy, że wypędzono go z wioski.

Mallet pochodził z zamożnego domu i — nie mając wyboru — udał się do swej matki do Paryża. Jednakże staruszka również nie mogła mu przebaczyć złamania ślubu i zażądała by opuścił jej dom. Kupiła mu bilet okrętowy do Amerlyki i

oświadczyła, że nie chce go znać, ani widzieć nigdy w życiu.

Rozczarowany i zgorzkniały wsiadł Mallet na okręt. Ukochana jego podążyła za nim. Miała na szczęście trochę pieniędzy i za tę sumę nabyli oboje małą farmę w pobliżu Nowego Jorku. Po ślubie pracowali oboje w pocie czoła, ale szczęście im nie sprzyjało. Mieli już nawet zamiar pozbyć się nieszczęsnej fermy, gdy nagle najniespodziewaniej w ciągu jednej nocy, odmieniło się wszystko.

W jakiemś miejscu na swem polu odkrył Malet

małe źródełko, z którego wypływała brunatna ciecz.

Nie było wątpliwości, że jest to najzwyklejsza nafta. Uradowany Mallet wpadł do chaty, uściskał żonę i wykonał indyjski taniec radości. Nie ulegało wątpliwości, że dni głodu i nędzy minęły.

Wiadomość o sukcesie biednego farmera rozeszła się po okolicy lotem błyskawicy. Okazało się, że jego pole posiadało niezwykle bogate źródła naftowe. Już w kilka tygodni po swem odkryciu podpisał on umowę z jednem z największych towarzystw naftowych Ameryki i

otrzymał 15 miljonów dolarów w gotówce.

W ciągu jednej nocy stał się królem naftowym. Wraz z pieniędzmi obudził się w nim duch przedsiębiorczy. Kapitałami swemi obracał tak, że wkrótce wielokrotnie powiększył swój majątek, stając się jednym z najbogatszych kapitalistów nowego świata.

Poprzednia nędza i fatalny klimat podziałały bardzo ujemnie na zdrowie jego żony, która wkrótce zmarła. Mallet

nie mógł przeżyć jej zgonu i zmarł parę miesięcy potem.

Mówiono wówczas o nim, że z żalu za żoną pękło mu serce.

Ponieważ Mallet nie zostawił dzieci i nie napisał żadnego testamentu, majątek po nim przypaść miał matce. Staruszka otrzymała urzędowe zawiadomienie o tym fakcie, jednakże wrzuciła list z Ameryki, nie otwierając go, z oburzeniem do szuflady. Nie chciała nic wiedzieć o synu. Może być, że gdyby wiedziała co list zawiera, nie potraktowałaby go w ten sposób. Tak jednakże

nie dowiedziała się do końca swoich dni, o czekającym na odbiorcę olbrzymim majątku.

Od tego czasu minęły dziesiątki lat. Przed kilkoma miesiącami grzebała pani Rolanda Pecaud, prawnuczka dawno zmarłej matki Malleta, w starych szufladach i papierzyskach. Przy tej sposobności wpadł jej w ręce zapieczętowany list z Ameryki. Zaledwie zapoznała się z jego treścią, udała się odrazu do adwokata i zgłosiła swoje pretensje.

Onegdaj stawiła się w Nowym Jorku.

Rząd amerykański wychodzi z założenia, że

prawa do spadku Malleta uległy przedawnieniu,

ponieważ od jego śmierci minęło przeszło dwadzieścia lat. Wobec tego pani Pecaud rozpoczęła proces. Majątek jaki przypadł państwu amerykańskiemu wynosi ze wszystkiemi procentami około 600 miljonów złotych. Młoda Francuzka ma nadzieję, że proces ten wygra.



Niemcy wszczęły obecnie intensywną propagandę w związku ze zbliżającemi się Targami w Lipsku. Na zdjęciu samolot ponad niebotykami Nowego Jorku pisze na niebie hasło propagandowe „Zwiedzajcie Targi Lipskie" od 1. — 9 marca". (Napis widoczny z prawej strony u góry).

22 tysiące razy wzywano pomocy policji

W Paryżu pilnuje porządku 15 tys. policjantów — Polacy na pierwszem miejscu ubiegających się o naturalizację

Paryska prefektura policji jest dzisiaj olbrzymim aparatem, którego działalność obejmuje jedną z największych stolic świata wraz z przedmieściami. Początkami swemi sięga policja paryska r. 1829, kiedy to powstał odrębny oddział stałych policjantów, t. zw. sergents de ville. Było ich z początku tylko 100, pod koniec panowania Ludwika Filipa — 355, za szasów Napoleona III liczba ich wzrosła z 689 do 4 447, a obecnie rozporządza prefektura sztabem, złożonym z 82 inspektorów, 170 brygadjerów, 1 372 przodowników i 10 788 szeregowców. Razem z 2 461 policjantami, pełniącymi służbę na przedmieściach Paryża, czyni to prawie 15 000 ludzi, których obowiązkiem jest pilnowanie ładu, porządku i bezpieczeństwa w stolicy nadsekwańskiej.

Ale i te siły nie wystarczają na potrzeby wielkiego miasta. Apele do policji, alarmy stają się coraz częstsze. W Paryżu istnieje 687 aparatów sygnałowych, w których wystarczy zbić szybkę, aby móc się połączyć z najbliższym komisarjatem. Liczba alarmów wzrosła z 2 206 w r. 1931 do cyfry 17 128 w roku 1934. Ogółem zaś wzywano pomocy policji w ciągu roku zgórą 22 000 razy, czyli że na każdy dzień przypadało przeciętnie 60 alarmów ze strony publiczności.

Z raportów rocznych, jakie ogłosiła prefektura paryska, dowiadujemy się, że w 1934 roku popełniono w Paryżu 2 518 samobójstw, gdy tymczasem w roku 1933 było ich 2 301, z czego 636 (r. 1934) przypada na samobójstwa, popełnione z nędzy.

Dużo miejsca w raportach zajmują cudzoziemcy. Za same tylko karty pobytu pobrano od cudzoziemców sumę 6,2 miljona franków (1934 r.). W roku 1934 podało prośby o zezwolenie na przebywanie w Paryżu 40 000 obcokrajowców, z czego 6 682 Włochów, 4 815 Polaków, 3 305 Niemców, 2 090 Szwajcarów, 2 006 Anglików.

Wśród cudzoziemców, podających prośby o naturalizację, przodują Polacy, którzy tworzą 25% tej grupy, dalej 21% Włochów, 17% Rosjan.

Wydalono z Paryża 874 cudzoziemców.

Kobieca logika

— Jak pan śmiesz coś podobnego mówić o mojej najlepszej przyjaciółce?

— Ba, proszę pani. Najgorszego jeszcze nie powiedziałem.

— ..o to proszę, niech pan mówi!



Oto dwa najnowsze modele kapelusików damskich, które uznano w Paryżu za ostatni krzyk mody na sezon wiosenny.